



# SYRENA

ROK XXIII  
PARYŻ—LONDYN

# ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

Nr 20/1088 (818)

CZWARTEK, 16 maja 1963

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

## Wobec ogólnego zaostrzenia stosunków między Moskwą i Zachodem

**S**TOSUNKI między Moskwą a Zachodem weszły w fazę zaostrzenia na wielu odcinkach światowego frontu i przewidywane jest dalsze pogorszenie.

Podczas gdy podróż Fidel Castra po Sowietach utrzymuje w stanie wrzenia sprawę sowieckiej bazy na Kubie, wiadomości z Laosu zaprzeczają nadziejom, przywiezionym z Moskwy przez Harrimana, że Chruszczow powstrzyma tamtejszych komunistów. Przeciwnie nawet, ich nieustępliwość i ofensywny nastrój rosną, a ponadto nowe oddziały czerwonych wkroczyły z pld. Wietnamu na obszar Laosu, co jest największą prowokacją w stosunku do układów genewskich o neutralizacji tego kraju. Równolegle przybiera na sile ofensywa komunistyczna w pld. Wietnamie, zwłaszcza na tereny południowe tego kraju, dokąd sukcesy czerwonych w Laosie ułatwiły dostęp. Jeszcze gorszy obrót przybrały też genewskie rokowania o zawieszenie wybuchów nuklearnych, do których rządy zachodnie — wbrew fatalnym doświadczeniom kilkoletniego, jałowego konferowania — przywiązywały dużą nadzieję. Według ostatnich wiadomości, Moskwa cofnęła swoją zgodę na trzy nawet inspekcje w Sowietach rocznie, co Waszyngton zresztą uważał za zupełnie niewystarczającą i domagał się co najmniej siedmiu.

Na zaostrzenie klimatu sowiecko-zachodnich stosunków wpłynął również moskiewski proces Wynne'a i Pienkowskiego, wyreżyserowany oczywiście pod kątem montowania nastrojów przeciw „kapitalistycznemu imperializmowi Zachodu”. Po ogłoszeniu wyroku przyszyły dalsze kroki demonstracyjne w postaci żądań wyjazdu z Rosji jeszcze innych, dodatkowych dyplomatów zachodnich, jako rzekomo uprawiających szpiegostwo.

Według oceny rzeczoznawców politycznych Waszyngtonu, jak informuje prasa amerykańska, należy się liczyć z dłuższym okresem takiego zaostrzenia sowiecko-zachodniego. Rzeczoznawcy ci łączą tę intencję, przypisywaną Chruszczowowi, z jego zamiarem uzgodnienia stanowiska z Pekinem, z którym ideologiczny dialog rozpoczął się w początku lipca.

W rzeczywistości Moskwa dla wzmocnienia swojej ofensywy przeciw Zachodowi nie potrzebuje zachęty Pekinu. Wystarczy jej ku temu własnej, złej woli.

### GOSPODARCZE ROZBIEŻNOŚCI BĘDĄ OMAWIANE W GENEWIE

Na czoło rozbieżności wewnętrznych, które wciąż dzielą między sobą mocarstwa zachodnie, wysunęły się obecnie sprawy gospodarcze, co nie znaczy jakoby spór o broń nuklearną dla Przymierza Atlantyckiego został zażegnany. Sprawy te dotyczą

handlu międzynarodowego i będą omawiane na konferencji Ogólnego Porozumienia w sprawie Tarif i Handlu (G.A.T.T.), która zebrała się 16 bm. w Genewie. Do porozumienia tego należy około 40 państw świata wolnego i... Czechosłowacja. Celem porozumienia jest obniżanie barier świato-

(Dokończenie ze str. 8)

## Prymas Wyszyński w Rzymie

Pociągiem rannym dnia 8 maja br. przybył do Rzymu Prymas Polski, ks. kard. Stefan Wyszyński. Wraz z ks. Prymasem przybył też ks. arcybiskup poznański Baraniak i sekretarz ks. Prymasa Polski ks. prał. Padacz.

Na dworcu na długo przed przybyciem pociągu zgromadziły się jak zazwyczaj liczne rzesze rodaków i wielu Włochów, którzy z radością dołączają zawsze do manifestacyjnego wyrażania uczuć, jakie żywi cały katolicki naród polski dla swego Arcypasterza. Z polskich dostojników kościelnych byli obecni: przebywający obecnie w Rzymie ks. arcyb. Kominek i ks. bisk. Jop, (ks. arcyb. Gawlina miał dopiero wrócić tego dnia później ze swej podróży do Anglii), ks.

inf. Filipiak, ks. ks. prałaci: Meyszowicz, Mączyński, Deskur, Rubin, Uliński i inni.

Po niezwykle gorących oklaskach słuchającego tłumu, ks. Prymas powitał zebranych, wypowiadając po polsku i po włosku „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. W wagonie wysokich Dostojników Episkopatu Polskiego powitali w imieniu Stolicy Apostolskiej i papieża zastępca Sekretarza Stanu Watykanu msgr. Dell'Arqua i msgr. Poggi. W sali recepcyjnej nastąpiły dalsze powitania, a Polki i zakonnice wręczyły ks. Prymasowi wiele kwiatów.

W rocznicę święta narodowego 3 maja w kościele polskim św. Stanisława w Rzymie odbyło się uroczyste nabożeństwo ku czci N.M.P. Królowej Polski w intencji naszej Ojczyzny. Mszę św. celebrował Opiekun Uchodźstwa Polskiego, ks. arcyb. Józef Gawlina. Świątynia wypełniona była po brzegi wiernymi. Na nabożeństwie obecny był ambasador R.P. przy Watykanie dr Kazimierz Papée. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. prał. Uliński.

W dniu 8 bm., w godzinę po przybyciu do Rzymu ks. Prymasa Polski, kolonia polska obchodziła uroczystość ku czci św. Stanisława, biskupa i męczennika, w kościele polskim pod Jego wezwaniem. Nabożeństwo to celebrował ks. arcyb. Kominek, a kazanie wygłosił O. Prow. Lubik, O.F.M. I tym razem kościół wypełniły rzesze wiernych. Na mszy św. był też obecny amb. R.P. przy Watykanie Papée. (J.Gn.)

## fraszki

### UZASADNIENIE IDEALIZMU

Nawet w największym zaduchu  
Trzeba się podnieść na duchu.

### WIZYTA MOSKIEWSKA

Nie dziwnego, że Castra przyjmują serdecznie:  
Gdy się komu da forszę, to z nim lepiej grzechnie.

### POMYŁKA CO DO DATY

Obchody pierwszomajowe głoszą wszemu światu  
Dobrobyt wyzwolonego z pęt proletariatu,  
Jak to się wciąż w komunizmie jego los uświetnia.  
(Sądze, że odpowiedniejszy byłby pierwszy kwietnia).

### KOBIETA Z ZASADAMI

„Kocham cię ponad wszystkie skarby tego świata!” —  
Szeptala najdroższemu piękna Małgorzata.  
Gdy wyszła za innego (z rybnym interesem),  
Wyjaśniła: „Nie mieszam uczucia z biznesem”.

Rawicz

JAN FRYLING

## „HINDI CHINI BHAI!” — KOCHAJMY SIĘ!

**W**SZYSTKIE ostrzeżenia w związku z uznaniem Chin komunistycznych przez Indie oraz milczącej zgody Indii na okupację Tybetu, Nehru zupełnie zlekceważył. W drugiej połowie roku 1950-go, podczas toczącej się w Korei wojny i największego napięcia komunistycznego terroru w Chinach oświadczył on: „Wedle wszelkich informacji, nadchodzących od naszego ambasadora w Pekinie, rząd tamtejszy ma dla nas jak najprzyjaźniejsze uczucia, które my całkowicie odwzajemniamy”. Następnym razem tej wiary i tego „wishful thinking” Nehru był cały szereg jego posunięć politycznych, wysoce korzystnych dla Pekinu.

I tak w roku 1950-ym Indie domagały się rozpoczęcia rokowań pokojowych z Koreą Północną bez jej poprzedniego wycofania się z obsadzonych przez jej oddziały obszarów Korei Południowej. Tego samego roku Indie udaremniły rozpatrywanie przez Organizację Narodów Zjednoczonych apelu Tybetu w sprawie najazdu chińskiego. W roku 1957-ym Indie uznały traktatowo suwerenność Chin nad Tybetem, nie wysunąwszy i wtedy postulatu uznania istniejącej granicy chińsko-indyjskiej.

Kiedy w czerwcu 1957-ym roku Nehru i Czu En-lai we wspólnym oświadczeniu stwierdzili niewzruszalność przyjaźni indyjsko-chińskiej, rozległ się głos, który powinien był zamącić harmonię tych

wyznań miłosnych. Głos ten miał akcenty rozpacz, a pochodził od premiera rządu prowincji Assam, Bishuram Medhi. W swym apelu do Nehru oświadczył on wtedy: „Nie mam kompetencji konstytucyjnych do przeciwstawienia się powtarzanym stale pretensjom komunistów chińskich do obszarów Assamu aż po Bramaputę, nawet gdybym o tych pretensjach został oficjalnie poinformowany”. Ten głos szefa administracji indyjskiej na terenie zagrożonym najazdem chińskim, Nehru zignorował tak samo jak wiele podobnych.

Zawarty w roku 1954-ym traktat indyjsko-chiński zawierał owoch pięć zasad „Pancz Szila”, którym tyle potem nadano rozgłosu. Oto one: 1) Wzajemne poszanowanie nienaruszalności terytorialnej i suwerenności. 2) Wzajemna nie-agresja. 3) Wzajemne nie mieszanie się do spraw wewnętrznych drugiej strony. 4) Równość i wzajemne korzyści. 5) Pokojowe współistnienie. Traktat ten, podpisany 28-go kwietnia, nabrał siły prawnej z chwilą wymiany dokumentów: ratyfikacyjnych dnia 3-go czerwca. Obowiązywać miał przez 8 lat, a na 6 miesięcy przed wygaśnięciem miał być albo odnowiony, albo zastąpiony do 1-go czerwca 1962-go roku nowym traktatem. Indie przemiłowały te terminy, natomiast Chiny 1-go grudnia 1961-go roku, czyli ostatniego dnia przewidzianego w traktacie, zaproponowały w

pertraktacje nad nową umową. Indie w odpowiedzi oficjalnej uznały rozpoczęcie ich za niemożliwe dopóki polityka Chin w stosunku do Indii nie ulegnie zasadniczej zmianie.

Trudno się temu dziwić, nie tylko bowiem oddziały napastniczej armii chińskiej zajmowały wtedy znaczne obszary Indii, ale od przeszło czterech lat propaganda chińska prowadziła w sprawie granicy indyjsko-chińskiej gwałtowną kampanię, pełną fałszów i zniewag, a zmierzającą do upokorzenia Indii i podważenia prestiżu jej rządu.

Rozmaicie można tłumaczyć sobie przyczyny takiego stanu rzeczy.

Wskutek klęski wojennej Japonia wyrzuciła się musiała, przynajmniej przejściowo, ambicji przewodzenia ludom Azji. Na placu zjawiły się dwa nowe czynniki: Indie, niepodległe od roku 1947-go i Chiny, opanowane od roku 1949-go przez komunistów. Każdy z tych krajów pragnąłby wysunąć się na czoło państw azjatyckich i każdy głosił podobne hasła: walka z imperializmem, niezależność ludów azjatyckich, wyzwolenie spod wpływów Zachodu i urzeczywistnienie socjalizmu.

Jednakże, jak mówi łacińskie przysłowie, „si duo faciunt idem, non est idem” — „to samo czynione z osobną przez dwie osoby, nie jest tym samym”. Chiny, pod władzą komunistów, kształtują się według wzorów totalitarnego komuniz-

paryska specjalnie podkreśliła, że polski Wódz Naczelny był w dniu 7 maja pod Łukiem Tryumfalnym, gdzie został powitany przez francuskiego ministra Byłych Kombatantów i Ofiar Wojny p. Jean Sainteny.

Ale ukoronowaniem pobytu gen. Andersa we Francji był dzień 8 maja i uroczystości w Nancy, od dłuższego czasu zapowiadane przez pisma lotaryńskie. Właśnie ten dzień, dzień św. Stanisława i Joanny d'Arc, dzień ostatecznego zwycięstwa sprzymierzonych wybrało miasto Stanisława Leszczyńskiego dla wręczenia gen. Andersowi i gen. Kopańskiemu honorowych medali. A przyjmowało wodza Polski walczącej o wolność i jego szefa sztabu z tym większą radością, że pozbyło się wreszcie żenującego „konsulatu” nadwiślańskiej brygady bolszewickiej, który został zlikwidowany z dniem 1 kwietnia br.

Na dworcu oczekiwał na przybycie polskich generałów zastępca prezydenta miasta p. Louis Monal w towarzystwie pka Louis Giorgi, prezesa b. kombatantów oraz licznej delegacji związków kombatantkich ze sztabami. Po powitaniach długi sznur samochodów, poprzędany motocyklistami torującymi drogę — ruszył do pomnika Ruchu Oporu, gdzie gen. Anders i gen. Kopański złożyli wspaniały wieniec.

Pomnik Ruchu Oporu stoi daleko za miastem. Do miasta wjeżdżaliśmy inną drogą, z której można było podziwiać piękną panoramę rozlegającą się aż do St. Nicolas-de-Port. Krótki objazd miasta i oto znajdujemy się na placu Stanisława Leszczyńskiego, niewątpliwie najpiękniejszego placu Francji, a może i świata. Wśród szpalery sztabiarów byłych kombatantów wchodzimy do ratusza, gdzie w salonie Kwadratowym, w otoczeniu członków Rady miejskiej, oczekiwał generałów dr P. Weber, prezydent miasta i poseł do Zgromadzenia Narodowego.

Po powitaniu generałów przez pka Giorgi, głos zabrał dr Weber, podkreślając z naciskiem, że wita generałów Wolnej Polski. „Wybór daty dzisiejszej — mówi — jest szczególnie szczęśliwy. Jest to bowiem dzień Stanisława Leszczyńskiego, rocznica zwycięstwa oraz dzień bohaterki Francji Joanny d'Arc. Wierzymy, że zjawi się inna, nowoczesna Joanna d'Arc, która i Polsce przyniesie wreszcie tak oczekiwane wyzwolenie. Runą granice i kurtyny, narody (Dokończenie na str. 2)

## WIZYTA GEN. ANDERSA W LES AGEUX

W czasie swego pobytu we Francji generał Anders odwiedził w towarzystwie ministra Demideckiego i p. Stefana Czarneckiego Gimnazjum i Liceum Polskie w Les Ageux, zapoznając się dokładnie z potrzebami tej tak cennej dla życia polskiego instytucji. Generał Anders rozmawiał długo z personelem pedagogicznym i administracyjnym szkoły, wyrażając przekonanie, że powinny znaleźć się środki na jej rozbudowę i konieczne inwestycje. Wiele już zresztą w tym względzie zdołano zrobić, przy życzliwej pomocy rodaków, którym był tymko leży na sercu.

Generał Anders rozmawiał także z uczniami szkoły, którzy dziellili się z nim swymi radościami i nadziejami na przyszłość.

KONFLIKT W HIMALAJACH (3)

FP 2156



## „RUNA GRANICE I KURTyny“

(Dokończenie ze str. 1)

znovu będą wolne. Nie pogodzą się one nigdy z obcym panowaniem. My tu, w Nancy, najlepiej to rozumiemy, gdyż nasze miasto trzykrotnie padło ofiarą takich obcych ambicji. Nancy jest dumne, że może Was powitać w swych murach. Czujcie się jak u siebie. A jako widoczny znak naszych uczuć i wdzięczności za Wasz udział w walce o wspólną sprawę — mam zaszczyt w imieniu Rady miejskiej wręczyć generałowi Wolnej Polski wielkie Srebrne Medale naszego lotaryńskiego grodu“.

### PRZEMÓWIENIE GEN. W. ANDERSA

Po wręczeniu medali przez dra Webera, nastąpiło przemówienie gen. W. Andersa, które podaje w całości — w tłumaczeniu polskim:

„Z wielkim wzruszeniem chciałbym przed wszystkim złożyć bardzo szczerą podziękowania władzom miejskim i wszystkim obywatelom Waszego miasta za otrzymanie Wielki Medal Srebrny Miasta Nancy. Proszę mi wierzyć, że jest to zaszczyt, który mnie szczególnie wzrusza.

„Poruszony do głębi tak gorącym przyjęciem, zdaję sobie doskonale sprawę z tego, że wszystkie te oznaki przywiązania i szcunku wykraczają poza nasze własne osoby. Kierują się one w pierwszym rzędzie do naszej Ojczyzny i stanowią wyraz wiary, jakie istnieją między naszymi dwoma krajami — Francją i Polską.

„Odwieczne, ale ciągle mocne, więzy te zachowują swą trwałość z przyczyn bardzo głębokich. Opierają się one nie na wspólnie przeżytych interesach, zależnych od zmieniających się często sytuacji politycznych, lecz przeciwnie, czerpią swą siłę z niezachwianej wierności naszych dwóch narodów tym samym szlachetnym ideałom.

„I nigdzie nasza więź braterska nie jest tak widoczna, jak tu, w Nancy, stolicy tej ziemi lotaryńskiej, która była kolebką Joanny d'Arc, bohaterki i wzniosłej Dziewicy, która jako pierwsza podniosła sztandar Wolności i Sprawiedliwości między Narodami.

„Te zasady wolności i sprawiedliwości, o tak wielkim znaczeniu chrześcijańskim i ludzkim — są stałe u podstaw naszej wspólnej kultury. I to one właśnie znajdują uderzający wyraz w stosunkach między Lotarynią i Polską.

„Wszystko co nas tu otacza mówi o tym monarście szlachetnego serca i umysłu, królu Stanisławie Leszczyńskim, w którego osobie spotkały się ze sobą historia Polski i historia Lotaryngii, by się już nigdy całkowicie nie rozdzieliły. Dawszy Francji królową w osobie swej córki, Leszczyński pozostawia Lotaryngii, swej ukochanej ojczyźnie przybraanej, owoce swego umysłu — dziedzictwo bogate w piękność, kulturę i myśl demokratyczną.

„Od tego czasu, gdy tylko ideał wolności znajduje się w niebezpieczeństwie — Polska i Lotaryngia zawsze podają sobie ręce dla jego obrony.

„To tutaj właśnie, na tej ziemi, tworzą się w czasie pierwszej wojny światowej polskie wojska generała Hallera, owa słynna Armia błękitna, która później w Warszawie, stolicy uwolnionej Polski, rozwinęła swój sztandar, ofiarowany jej przez Nancy, stolicę Lotaryngii.

To tutaj w czasie drugiej wojny światowej Pierwsza Polska Dywizja Grenadierów pod dowództwem generała Duchy przygotowuje się w Colombey-les-Belles i w Lunéville do walk kampanii francusko-niemieckiej 1940 r. Walk, w których żołnierze polscy walczyli do końca, nie bez sukcesu, ale ponosząc ogromne straty.

„To tu wreszcie spoczywają ci, co za Francję i za Polskę oddali swe życie, a groby ich otoczone są taką samą czcią, z jaką byłyby otaczane w dalekiej ojczyźnie.

„Groby polskich żołnierzy znaczą ziemię lotaryńską — w Nancy, Dieuze, Xousse, Merviller i w tylu innych miejscowościach. Dorzucają one swe krzyże do krzyża Lotaryngii, sławnego symbolu Oporu przeciwko opresji wolności. Główną one łączność braterską naszych dwóch krajów, wiernych wspólnym ideałom. Głosem tym odpowiada głos Antoinette Lix, nieustraszonej córki Lotaryngii, która podążyła do Polski, by wziąć udział w powstaniu 1863 r.

„Nie tylko tedy w mym własnym imieniu i w imieniu generała Stanisława Kopańskiego, byłego dowódcy naszych sił na środkowym Wschodzie a później szefa Sztabu Głównego, pragnę wyrazić uczucia, jakie nas ogarniają w tej chwili. Wiem dobrze, że honorując nas chcieli-

cie w pierwszym rzędzie uhonorować naród polski, którego duch — mimo wszelkich gwałtów usiłujących go złamać — jest i zawsze pozostanie wolnym.

„Ten dzień spędzony wśród was w Nancy na zawsze pozostanie w mojej pamięci. Wraz z miłym wspomnieniem osób, które miałem przyjemność poznać, pragnę, jakiego doznałem — wywożę także niezatarte wspomnienie waszego miasta, Lotaryngii, Francji“.

Po zakończeniu ceremonii — śniadanie. Odbyło się ono w salonie Cesarzowej, w którym miasto przyjmowało niejedną wybitną osobistość. Stąd plac Stanisława Leszczyńskiego podziwiał Churchill, u podejmowany był gen. de Gaulle.

W miłym, serdecznym nastroju upływał czas. W swym okolicznościowym przemówieniu prezydent miasta dr Weber raz jeszcze powrócił do swych myśli, wypowiedzianych poprzednio, a generał Anders raz jeszcze podkreślił znaczenie prawdziwej polsko-francuskiej przyjaźni.

### W ST. NICOLAS-DE-PORT

Po obiedzie polska grupa pod przewodnictwem pika Giorgi udała się do St. Nicolas-de-Port, gdzie w styczniu br. odbyła się wspaniała uroczystość polsko-francuska oddania hołdu francuskiej bohaterce Antoinette Lix, która pod pseudonimem Michała Ponurego brała udział w powstaniu 1863 r. w Polsce.

Przybywających powitał miejscowy mer p. Marcel Wenck w otoczeniu dziekana bazyliki ks. Chéry, dowódcy amerykańskiego w Nancy pika Espelunda oraz delegacji polskich wartowników. Generał Anders złożył wieniec na grobie Antoinette Lix, po czym odbyło się zwiedzanie bazyliki. Na zakończenie — mer podejmował polskich gości lampką wina.

### „JESTEŚMY DUMNI, ŻE SĄ Z NAMI“

Po powrocie do Nancy — zwiedzanie miasta. Dłuższą chwilę zatrzymaliśmy się w kościele Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, gdzie znajduje się grobowiec Stanisława Leszczyńskiego, jego

### HINDI CHINI BHAI!

(Dokończenie ze str. 1)

nie przeskoczysz“. Tymczasem Indie, walcząc z wielkimi trudnościami, powoli i częściowo tylko, realizowały jednakże swój skromny program gospodarczy. I właśnie jednym z celów najazdu chińskiego było unicestwienie tego programu przez zmuszenie Indii do wielkich wydatków na zbrojenia.

Chiny posiadają największą na świecie armię i to dobrze uzbrojona. Nie posiadają tylko dotychczas — na szczęście dla ludzkości — broni nuklearnej. Tej armii Chiny komunistyczne nie użyły przeciw Formozie, zdając sobie sprawę, że spowodowałoby to automatycznie interwencję Stanów Zjednoczonych. Natomiast napasła na Indie nie groziła im zaangażowaniem się państw trzecich po stronie Indii i zapowiadała napastnikom niewątpliwie powodzenie. Z całego szeregu względów uznał Pekin ostatnie miesiące ubiegłego roku za stosowną chwilę do podjęcia najazdu na wielką skalę. W Kongresie Indii zarysowały się bowiem coraz ostrzejsze sprzeczności w związku z rozważaniem ewentualnego następstwa po Nehru, którego zdrowie pozostawiało sporo do życzenia. Równocześnie separatystyczne tendencje niektórych prowincji Indii przejawiały się w coraz ostrzejszych formach. Ale pod tym względem Pekin przeliczył się; podstępna i zdradziecka napasła Chin przylumyły spory wewnętrzne w Indiach i spowodowała bezprzykładne dotychczas objawy jedności między poszczególnymi częściami kraju.

Pekin brał również pod uwagę stan napięcia panującego między Indiami a Pakistanem, trudności w stosunkach Indii z Nepalem oraz chwzięną postawę państw Himalajskich, Bhutanu i Sikkimu.

Oświadczwszy, że nie uznają linii Mac Mahona, stanowiącej obecną granicę indyjsko-chińską, Chiny ujawniły wyraźny zamiar ekspansji terytorialnej na szkodę Indii. W swoich rachubach Pekin liczył na to, że klęska Indii usunęłaby z jego drogi rywala w przewodzeniu Azji i pozwoliłaby rządowi komunistycznemu na pokazanie głodującym masom Chin zamiast miski ryżu — swego tryumfu wojskowego i politycznego.

Jan Fryling

zóny i serce córki Marii, królowej Francji.

Wieczorem generał Anders i towarzyszący mu osoby asystowali wielkiej rewii wojskowej, jaka się odbyła z okazji rocznicy zwycięstwa 1945 r., po czym wzięli udział w przyjęciu zorganizowanym przez Radę miejską. W ratuszu zgromadziło się kilkaset osób — przedstawiciele świata politycznego, nauki, duchowieństwa, wojska, b. kombatantów itd. W swym przemówieniu powitalnym, prezydent miasta dr Weber podał do wiadomości zebranych, że generałowie Anders i Kopański otrzymali honorowe medale miasta i dodał:

„Jestem szczęśliwy, że mogę powitać tych polskich generałów, którzy na równi z innymi przyczynili się do zwycięstwa sprawy wolności. Witam ich serdecznie w Nancy i Lotaryngii. Jesteście dumni, że są dzisiaj z nami. Ale jak to się stało, że ci, którzy zawsze walczyli u naszego boku, dzisiaj politycznie nie są przez nasze rządy uznawani? Czyż nie jest to niesprawiedliwością? Fakt, że noszą insygnia Legii Honorowej dowodzi, że rząd nasz uznał ich zasługi dla wspólnej sprawy. To daje im prawo, by we Francji czuli się jak u siebie. Życzymy im, by ich naród także doczekał się pokoju, sprawiedliwości i wolności, które są dziś naszym udziałem“.

Długotrwałe brawa świadczyły wymownie, że zgromadzeni przyłączają się do życzeń prezydenta miasta. Dobitnie została zaakcentowana myśl polityczna Lotaryngii, mocno podkreślona prawdziwa przyjaźń polsko-francuska.

Stanisław Paczyński

P.S. Generałom Andersowi i Kopańskiemu towarzyszyli: płk J. L. Bonet-Maury, płk Marian Czarnecki, płk Stanisław Szewalski, mjr Zygmunt Nadratowski, kpt. Eugeniusz Lubomirski, red. Jacek Machniewicz, red. Jerzy Jankowski i piszący te słowa.

## Prasa włoska o wynikach wyborów

W miarę jak mijają dni od 28 kwietnia, coraz wyraźniej występuje znaczenie wyborów włoskich: skutki mogą być głębsze dla losów kraju niż pierwotnie przypuszczano, choć obraz nie jest jeszcze ostateczny.

Rysem charakterystycznym tych wyborów jest niespodziewane dla wielu wzmocnienie partii komunistycznej, niespodziewane, zdaje się, dla samych liderów partii. Oto jak próbuje tłumaczyć je mediolański „Corriere della sera“: „Bardzo posłużył komunistom łagodny, letni, klimat polityczny, który otaczał ich w ostatnich latach. Względnie okazywane socjalistom, którzy współpracowali z rządem, rozciągnęły się z konieczności na komunistów: socjaliści nie znieśliby przecież, by ich przyjaciele i alianci w syndykatach, kooperatywach i administracjach lokalnych, byli inaczej traktowani, jak oni sami“.

Ale jeszcze inną przyczynę, choć także „klimatyczną“, widzi „Corriere della sera“: „Miały miejsce, zresztą poza demokracją chrześcijańską i ponad nią, pewne manifestacje najwyższej hierarchii kościelnej, które, na pewno niesłusznie, były interpretowane jako rodzaj zaproszenia do ogólnej koncyliacji, jako skreślenie poprzednich potępień i zniesienie murów granicznych“.

„Wyborcy są tylko ludźmi... nie wykluczamy więc, że wiele dusz lekkożywych głośniało na komunistów gdy nabrały przeświadczenia, że nie głosują już ani na diabła, ani na stronnictwo wyrotowe, potępione przez moźnych tego świata“.

Tak widzi „Corriere della sera“ domniemanie przyczyny sukcesu wyborczego komunistów włoskich. Dziennik mediolański dodaje jeszcze, że rząd Fanfaniego w trakcie swoich chaotycznych reform nie zrobił niczego, co by zainteresowało i mogło pozyskać klasę robotniczą. Także tzw. „cud gospodarczy“ nie przyniósł upragnionych skutków „bo wiadomo, że komuniści więcej zyskali na terenach, gdzie robotnicy mają się lepiej“.

„Duży procent głosów komunistycznych pochodzi od najmłodszych, ostatnich, roczników wyborczych. Poza tym zręcznym pociąganiem okazało się odwołanie kadr poselskich, którego komuniści dokonali z dużym wysiłkiem przed wyborami.“

Te same prawie przyczyny dalyby się zastosować dla wytłumaczenia porażki demokracji chrześcijańskiej, która straciła w tych wyborach przeszło 700.000 głosów wyborców do parlamentu i prawie 550.000 głosów wyborców do senatu. Zdaniem „Corriere della sera“ i „Il Tempo“ niewyklarowany, miękki klimat, otaczający stosunek chadecji do komunizmu, wysuwa się jako przyczyna na pierwszy plan. Porzucono dawne hasło „tamy przeciw komunizmowi“, zaniecha-

## KRONIKA WOJSKOWA

**WIELKA BRYTANIA.** Choć nowy preliminarz budżetowy przewiduje na obronę w sumie 1.873 miliony funtów, czyli o 116 milionów więcej niż zeszłoroczny, jedynie admiralica dysponować będzie kredytami. Natomiast ministerstwa wojska i lotnictwa kredytami zmniejszonymi o 33 i o 50 milionów. Pozorny ten paradoks tłumaczy się znacznym zwiększeniem kredytów ministerstwa zbrojeń.

W kwietniu zwolniono ze służby ostatnich poborowych. Obowiązkowa służba wojskowa jest tak niepopularna, że żadna z trzech partii politycznych nie ośmiela się domagać jej przywrócenia, choć zaciąg ochotniczy jest niewystarczający, a liberałowie domagają się nawet dodatkowo zwiększenia stanu liczebnego wojska do 200.000, a marynarki wojennej do 101.000, czyli w obu wypadkach o 20.000 ponad obecny pułap. Ilość zgłaszających się ochotników maleje — mimo dość dużego bezrobocia, budowania lepszych pomieszczeń i wprowadzenia różnych udogodnień. W rezultacie, nie licząc oficerów, kobiet i małoletnich, w dniu 1 kwietnia wojsko liczyło tylko 151.600 szeregowych, lotnictwo 109.700 a marynarka wojenna, razem z małoletnimi, 81.500. Koszt utrzymania wyłączanie zawodowych sił zbrojnych jest daleko wyższy niż koszt sił mieszanych. Tym samym możliwości inwestycyjne znacznie maleją. Jeśli sytuacja nie ulegnie zmianie na lepsze, rola W. Brytanii jako czynnika militarnego zmaleje jeszcze bardziej, bo ani BAOR, ani odwód strategiczny nie będzie mógł osiągnąć niezbędnego stanu liczebnego, a możliwości mobilizacyjne kurczyć się będą z każdym rokiem w związku z niedostateczną produkcją wyszkolonych rezerw. Tym bardziej, że „brygada“ Gurdocka ma być zmniejszona z 14.000 do 10.000.

Poprawa na odcinku sprzętowym nie wystarczy, choć ma być dość znaczna. Dla wojska zamówiono już bliżej nieujawnione ilości nowych moździerzów 81 mm, samobieżnych dział 105 mm „Abbot“ i samochodów pancernych „Trojan“ które już wchodzi na uzbrojenie oddziałów, gdy nowe czołgi „Chieftain“ dopiero od 1965 roku będą oddziałom przekazywane. Przewiduje się również dostarczenie wojsku nowego sprzętu radiowego „Hobart“. Czy otrzyma ono także amerykańskie armaty 175 mm, wciąż jeszcze nie zdecydowano.

W marynarce wojennej na czoło wysuwa się sprawa budowy atomowych okrętów z raketami „Polaris“. Na razie polecono stocznicom Vickers-Armstrong w Barrow i Cammel-Laird w Birkenhead wybudowanie po 2 okręty tego typu. Okręty te mają być do 1968 roku wybudowane i kosztować po 50 milionów funtów. Do tego czasu ma także powstać ich baza, kosztująca 20 do 25 mil. funtów. Do tego dojdą koszty 80 do 100 raket „Polaris A-3“, wynoszące 50 do 60 milionów funtów, choć w myśl ostatnio zawartej umowy Ameryka bierze na siebie 2/3 związanych z ich produkcją wydatków. 16 kwietnia marynarka przejęła wreszcie pierwszy brytyjski atomowy okręt podwodny „Dreadnought“, którego budowa trwała aż pięć lat. Dwa dalsze okręty tego typu znajdują się w budowie. Okręty te są za małe, by mogły być wyposażone w rakiety „Polaris“.

Dwa podwodne okręty konwencjonalnego typu, „Porpoise“ i „Grampus“, pływały ostatnio pod lodami arktycznymi. Oczywiście daleko krócej niż amerykańskie okręty o napędzie atomowym. Ilość pływających jednostek Royal Navy skurczy się w nowym roku ponownie mimo dojścia kilku nowych okrętów, bo aż 16 starych okrętów, w tym krążownik „Bermuda“ i 6 niszczylieli, ma pójść na złom. Opinię brytyjską niepokoi rosnąca ilość aktów sabotaży na okrętach (ostatnio na niszczylieli „Diamond“) niedostateczne zabezpieczenie okrętów rezerwowych, chronionych tylko kokonami, a przede wszystkim niekończąca się seria afer szpiegowskich.

W lotnictwie szefem sztabu RAF ma zostać 1 września marszałek Elsworth. Lotnictwo intercepcyjne otrzymuje nową sieć dowodzenia przez utworzenie trzech sektorów i utworzenie w każdym z nich bogato wyposażonych i przed zniszczeniem zabezpieczonych centrów dowodzenia. Ministerstwo zaopatrywania zamówiło na razie 20 spośród przewidzianych 80 samolotów łącznikowych „Beagles“, które mają zastąpić przestarzałe „Anson“, oraz 15 samolotów wsparcia P-1127, mogących pionowo startować i lądować. Niezależnie od tego przygotowuje się ponaddwukrotnie wersję P-1154 tego typu. Przeszła samoloty transportowe „Beverley“ i „Hastings“ mają być zastąpione przez nowe „AW-681“. Prototyp bombowca TSR, który ma operować tuż nad ziemią i być wyposażony w jakieś nowe bomby samobieżne, zostanie prawdopodobnie jeszcze w bieżącym roku poddany pierwszemu próbom. Przewiduje się wybudowanie 50 bombowców tego typu do 1968 roku. Minister lotnictwa Ameryki ujawnił również, że przygotowuje wprowadzenie w orbitę ziemi brytyjskiego satelity komunikacyjnego, oczywiście przy pomocy rakiety amerykańskiej.

Kage

### WŚRÓD KOMBATANTÓW POLSKICH W SZWAJCARII

Koło żołnierzy 2. Dywizji Strzelców Pieszych Szwajcarii urządziło w Herisau w miejscowym kasynie „jajko wielkanocne“. Uroczystość poprzedzona została Mszą św. odprawioną przez ks. E. Franje. Po mszy św. poświęcił ks. Franja polski stół wielkanocny z potrawami a zebrani odśpiewali pieśni wielkanocne. Prezes Witkowski złożył życzenia Kolegom i ich rodzinom, poczym wszyscy dzielili się jajkiem, składając sobie wzajemnie życzenia. Okolicznościowe przemówienie wygłosił płk dypl. H. Konas, podkreślając iż pozostawszy w obcym kraju obowiązując na wzajemną solidarność, której wyrazem jest m.in. udział w tradycyjnej uroczystości dzielenia się jajkiem w czasie świąt wielkanocnych. W części artystycznej odegrała p. Krystyna Wójcik kilka polskich utworów. W godzinach południowych odbył się wspólny obiad z rodzinami, zakończony odśpiewaniem hymnu polskiego.

St. W.

Czytaj po ską książkę



## PRZEGLĄD WYDAWNICTW

**SODALIS MARIANUS** — nr 4 (187) — kwiecień 1963 — miesięcznik katolicki, wydawca Federacja Polskich Sodalij Marianskich w Londynie; ks. Jerzy Mirewicz T.J. napisał artykuł p.t.: „Uczniowie idący do Emaus”, ks. Marian Wojciechowski dr S. Th., nauk wsch. „Idee zjednoczenia Kościołów i Ekumenizmu w literaturze XVI w. w Polsce”, Jan Tokarski: „Pieter van der Meer de Valcheren” (jest to bardzo interesujący artykuł o holenderskim „niedoszłym” — najpierw — benedyktynie, obecnie benedyktynie rzeczywistym, mężu niedoszłej benedyktynki, ojcu benedyktynki i o ojcu benedyktyna zmarłego w opinii świętości). Numer zawiera nadto m.in. wiadomości z życia sodalij w Loughborough (Anglia) i w Toronto (Kanada).

**PRZEGLĄD ZACHODNI** — miesięcznik Związku Polskich Ziem Zachodnich Londyn, marzec nr 3/140 r. XIV. Poza kwartalnikami „Poland and Germany”, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze „Orla Białego”, jest to drugie z kolei wydawnictwo tej służzonej organizacji, które ukazuje się od lat regularnie. Miesięcznik poświęcony jest całkowicie problematyce Ziem Zachodnich i problematyce polsko-niemieckiej. Numer marcowy zawiera artykuł min. Zygmunta Berezowskiego p.t.: „Polityka Adenauera”. Jest to gruntowna analiza blisko 14-letniej polityki kanclerza bońskiego. Stały dział: „Notatki i uwagi” Kaz. Majewskiego zawiera różne ciekawostki polityczne wyciągnięte z prasy czy z innych publikacji niemieckich. Jak widać autor dokładnie śledzi te publikacje, przedstawiając je w przystępnej formie czytelnikom. Inny autor, „S. L.”, daje także obszernie streszczenia z prasy niemieckiej. W ten sposób w jednym numerze dwóch autorów pisze o tym co podaje o sprawach polskich prasa niemiecka. Bardzo ciekawe jest streszczenie artykułu Niemca K.P. Schultza z miesięcznika „Der Monat” (wychodzi w Berlinie) w którym Schultz apeluje o uznanie granicy na Odrze i Nysie. Takie głosy warto szczególnie pilnie notować.

**POLISH AFFAIRS** — miesięcznik Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego w Londynie — no. 3-4 (11-ty rok) — kwiecień 1963. Artykuł wstępny napisał przewodniczący Egzekutywy Adam Ciołkosz stwierdzając na samym wstępie, iż są dwie sprawy, wspólne w zasadzie wszystkim Polakom: zlikwidowanie dyktatury komunistycznej w Polsce, która (dyktatura) równa się z uwagi na geograficzne położenie Polski — panowaniu sowieckiemu a następnie uniknięcie rozlewu krwi i zachowanie pokoju. Artykuł kończy się jaskrawym apelem do Zachodu o odpowiedzialność polityczną czy nawet o politykę w ogóle w stosunku do Polski czy Europy wschodniej, okupowanej przez Rosję Sow. O erze Adenauera pisze min. Zygmunt Berezowski, Stefan Mękowski o rozdźwiękach w polskiej partii komunistycznej a Michał Gamarnikow o sytuacji gospodarczej w Polsce. Numer kończy się zwięzłymi notkami politycznymi i głosami prasy oraz wspomnieniem pośmiertnym poświęconym pamięci śp. Aleksandry Piłsudskiej.

**KOMBATANCKA AGENCJA PRA-SOWA** — wydaje SPK Federacja Światowa nr. 4 r. IV Londyn, 1 kwietnia 1963 — zawiera przede wszystkim różne wiadomości z życia poszczególnych ogniw SPK rozrzuconych po całym świecie. Agencja spełnia niewątpliwie ważną rolę w życiu SPK, gdyż poprzez ten biuletyn dowiadują się kombatanci — a przede wszystkim władze różnych ogniw — o tym, co się dzieje w tej największej niepodległościowej organizacji emigracyjnej typu kombatantckiego. Wiadomości podawane są niezwykle zwięzłe, może nawet nieraz za zwięzłe i sucho. Ostatni numer Agencji zawiera wiadomości z życia SPK w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Afryce Południowej oraz wiadomości o możliwościach na wyższych uczelniach hiszpańskich. Ważna jest informacja p.t.: „Nowy kurs w propagandzie reżimowej” z której okazuje się, że w tej propagandzie zaczyna obowiązywać nowy kurs np. z okazji setnej rocznicy Powstania Styczniowego. Propaganda „gra na uczuciach patriotycznych społeczeństwa i stara się zdyskontować w ten sposób patriotyzm polski dla sprawy komunizmu”. Takie notatki są szczególnie wskazane, zwłaszcza dla ogniw organizacyjnych położonych daleko od władz centralnych SPK. Czy nie należałoby częściej poruszać zagadnienia infiltracji reżimowej w sferach emigracji i przestrzegać przed tą niebezpieczną dla naszej emigracji akcją? (p.h.)

**BILETY,**  
SPROWADZANIE RODZIN  
Z POLSKI  
**ANGLOPOL**  
TRAVEL  
Tel. FRE 1155  
121, Earls Court Rd., London, S.W.5

## LIST DO REDAKCJI

## PRAGNIENIE ZGODY

Szanowny Panie Redaktorze,

Tak się złożyło, że dopiero teraz przeczytałem sprawozdanie z zeszłorocznego Święta Żołnierza w Bradford, które ukazało się w „Orle Białym” dnia 6.9.1962, podpisanego inicjałami „T.P.”. Uprzejmie proszę Pana Redaktora o umieszczenie na łamach Pańskiego poczytnego pisma mojej następującej odpowiedzi:

Stwierdzam, że w sprawozdaniu niekształcono treść mojego przemówienia i rezolucji uchwalonej na tej akademii. O pierwszej części mojego przemówienia traktującej o Bitwie Warszawskiej wspomniano jednym zdaniem — natomiast o drugiej części, w której obrazowałem nastroje starej Polonii amerykańskiej i kanadyjskiej oraz naszej nowej emigracji żołnierskiej nie wspomniano w ogóle. A przecież rezolucja wpływała z oceny tych nastrojów i nastrojów panujących tutaj — wśród Polaków w Wielkiej Brytanii. Ponadto w sprawozdaniu wypaczono myśl przewodnią rezolucji. Nie apelowała ona o podjęcie rokowań między Obozem Zjednoczenia a „Zamkiem”. Natomiast apelowała do obydwu stron by zakończyły jak najprędzej ten gorszący spór, który tylko krzywdę i szkodę przynosi Sprawie Polskiej od wielu lat.

Oto jej dosłowna treść:

„Polacy zebrani na Akademii Święta Żołnierza w dniu 26 sierpnia 1962 roku w Bradford, wspominając chwile wielkiego zwycięstwa w roku 1920, które było owocem zgody wszystkich stronnictw politycznych i zjednoczonego wysiłku całego Narodu apelują gorąco do obu ośrodków Polskiego Kierownictwa Politycznego w Londynie aby zechcieli jak najprędzej zakończyć ten gorszący spór przynoszący tak wielką krzywdę i szkodę Sprawie Polskiej”.

Sprawozdanie w „Orle” stwierdza, że rezolucja miała charakter polityczny — insynuując mi niejako — że byłem inspirowany przez jakąś grupę polityczną lub byłem inspiratorem jakiejś grupy. Oświadczam, że do żadnego ugrupowania politycznego nie należę. Owszem, solidaryzuję się z Obozem Zjednoczenia. Nie wynika jednak z tego wcale bym nie miał krytycznego sądu o naszym politycznym położeniu emigracyjnym.

Stopy paliły się podę mną, gdy na wielkim zgromadzeniu na cmentarzu w Niagara on the Lake sędzia federalny Machrowicz, wobec przeszło 10 tysięcy zebranych, ostro atakował londyński rozłam — wyrażając żal i obawę, że ponad interesem narodowym górują ambicje osobiste i uprzedzenia. Muszę dodać, że byłem wtedy w mundurze jednym z głównych mówców i wydawało mi się, że wszyscy patrzą na mnie jako na jednego z winowajców.

Nie ma tutaj miejsca na szczegółową relację o nastrojach wśród naszych rodaków w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. Wystarczy gdy powiem, że to sądy surowe i bardzo krytyczne. Rozmawiałem z prezesami wielkich i małych organizacji i rozmawiałem oczywiście z rzeszą zwykłych i prostych ludzi. Wszędzie, gdzie byłem indagowano mnie w tej sprawie. W szczególności uwagi wszystkich bez wyjątku sprowadzały się do jednego i tego samego: „czem prędzej zakończyć ten spór — tak bardzo szkodziła dla Polski”.

W W. Brytanii jest ten sam nastrój. Wszyscy pragną by interesy Polski były reprezentowane nie przez rozdarta a przez jednolitą i jedyną reprezentację. To rozdarcie głęboko godzi w naszą dumę narodową i ubliża pamięci milionów ofiar; tych, którzy oddali życie w ostatniej wojnie o tę naszą wspólną Sprawę. Wszyscy rozumiemy, że tarcia, swary i kłótnie zdarzają się wszędzie i że mogą trwać przez jakiś czas. Ale tam, gdzie narażony jest na szwank interes Narodu — stan taki nie może przetrwać i musi być zlikwidowany.

Po powrocie z Ameryki i po głębokim rozważeniu sprawy złożyłem raport moim przełożonym i postanowiłem poruszyć sprawę publicznie, albowiem jest to sprawa, która interesuje nas wszystkich. Wszystkich w najszerzym tego słowa znaczeniu, bo zaangażowany jest tutaj żywotny interes Narodu. Dlatego

Cała Anglia oczekiwała z największym zainteresowaniem spotkania z Brazylijczykami, mistrzami świata w 1958 i 1962 r. Po meczu rozczarowanie było równie wielkie jak nadzieje na ten mecz. Największy bowiem zawód sprawili sami Brazylijczycy, którzy wystąpili bez swej „czarnej perły”, Pele, bez wątpienia najlepszego piłkarza świata. Pele i Zito stali się w Hamburgu (po meczu z Niemcami zachodnimi) ofiarami wypadku samochodowego. Odnieśli na tyle poważne obrażenia, że — wbrew uprzed-

nim zapewnieniom kierownictwa drużyny — nie byli w stanie wystąpić na meczu z Anglią. A ponieważ publiczność — 92.000 osób — przybyła na mecz właśnie po to, aby w pierwszym rzędzie zobaczyć „czarną perłę”, spotkał ją wielki zawód, czemu dała odpowiedni wyraz.

Bez tych dwóch gwiazd reprezentacja Brazylii nie była tym czym być powinna. Była oczywiście doskonałą drużyną pod względem technicznym, nie było w niej jednak tego na co najczęściej liczą i co chcieli przede wszystkim zobaczyć: wspaniałych zagrań taktycznych, wspaniałych ataków zakończonych wysoką liczbą bramek. Drużyna grała doskonale technicznie i pod tym względem zdecydowanie przewyższała Anglików, ale to nie było to. W dodatku w reprezentacji brazylijskiej — a wyjechało z Brazylii na tournée europejskie chyba z 22 graczy — nie zawsze grali najlepsi piłkarze, częściej młodzi, nowy narybek, przyszłe gwiazdy, które miały się w tym meczowym tournée — 10 spotkań międzynarodowych w ciągu 4 tygodni — zaprawić, czegoś nauczyć, wykaazać, że zasługują na nabożenie koszulki reprezentacyjnej. Ta młodzież była oczywiście doskonała technicznie, świetna w opowaniu piłki, ale to przecież nie wszystko. Nawet wobec tak odmłodzonego przeciwnika reprezentacja Anglii nie wypadła najlepiej i daleko jej do poziomu, jaki obowiązywać będzie w przyszłych mistrzostwach świata. Niemniej grali Anglicy lepiej niż przed miesiącem ze Szkotami, z którymi przegrali. A najjaśniejszą gwiazdą w drużynie angielskiej był nowy nabytek, Milne (Liverpool), który tym pierwszym występem w reprezentacji zapewnił sobie chyba stałe miejsce wśród najlepszych piłkarzy Anglii.

Brazylijczycy grali w pierwszej połowie defensywnie, choć i to wystarczyło, by Pele z wolnego zdobył jeszcze jedną sławną bramkę stylem „bananowym”, to znaczy, że piłka leci w powietrzu na kształt banana. Bramkarz Anglii, Banks (Leicester City), był pewien, że piłka leci w lewy róg, a tymczasem w ostatniej chwili skręca ona w róg prawy i trzepocze w siatce. Strzałami tymi zasłynął Pele i nie ma chyba drugiego wykonawcy wolnych w tym stylu na świecie. Takie strzały wymagają fantastycznej techniki. Jak trzeba było Brazylijczycy cofali się siedmiu graczy do tyłu, to znowu mieli z miejsca aż sześciu zawodników w ataku. Anglicy nie potrafili temu systemowi nie przeciwstawić. Zaledwie atak angielski posiadał piłkę w momencie, gdy obrona brazylijska była nieco osłabiona przez rzucenie aż siedmiu zawodników do ataku, napastnicy angielscy przerzucali piłkę na skrzydła a zanim stamtąd z kolei scentrowano pod bramkę brazylijską obrona brazylijska była już dawno wzmocniona cofającymi się pomocnikami i napastnikami. Innymi słowy, cała drużyna brazylijska grała po całym boisku a nie tylko ściśle na swych wyznaczonych pozycjach, każdy gracz był doskonały w ataku jak i w obronie. Że taki system wymaga świetnej kondycji — nie ulega wątpliwości. Tuż po przerwie Anglicy zaprzęśli się do świetnej sytuacji: najpierw Charlton (Manchester Unit.) podanie ze skrzydła rąbnął główką w poprzekkę a sekundę później tenże sam Charlton strzelił w bramkę a piłkę dokładnie z linii bramkowej główką wybił pomocnik brazylijski Rildo. To była naprawdę gorąca chwila.

Ostateczny wynik 1:1 (bramkę dla Anglii zdobył na 5 minut przed końcem gry Douglas z Blackburn Rovers). Anglicy uratowali honor, bo nie przegrali na własnym boisku. Mecz prowadził świetny sędzia holenderski Horn.

Zupełnie inny przebieg miało spotkanie na ziemi szkockiej, gdzie spotkały się w Glasgow reprezentacje Szkocji i Austrii. Mecz ten pozostał fatalnie wrażenie nie tylko z powodu niezwykle ostrej a nawet brutalnej gry jednej i drugiej strony, ale przede wszystkim dlatego, że sędzia angielski, J. Finney, uznał iż gracze zaczęli stosować takie foule, iż jakiegokolwiek przedłużenie gry nie miało sensu, bo mogła się stać wręcz niebezpieczna i na 15 minut przed końcem przerwał mecz i zszedł z boiska. Taka scena zdarza się rzadko na boisku i wywołała powszechne zdumienie. Mimo wszystko wydaje się, że raczej sędzia nie panował nad meczem aniżeli zawodnicy potracili głowy. Bo można było wezwać całą drużynę i przestrzec wszystkich graczy, można było wezwać kapitanów drużyn i żądać od nich by wpłynęli na swych graczy. Ale żeby przerwać mecz...

Co więcej — przed opuszczeniem wydalili sędzią aż dwóch graczy austriackich z boiska! Najpierw wydalony został najlepszy gracz austriacki, Nemeč, w 29 min. gry a w 78 min. prawy łącznik Erich Hof. Poza tym zapisał sobie nazwisko prawego pomocnika Alfreda Gagera. Chyba dość kar jak na jedną drużynę. Po meczu sędzia Finney oświadczył, iż wydalili Nemeč za to, że pluł na niego (choć trener austriacki, Decker, twierdzi, że Nemeč wcale nie pluł a tylko coś mówił). Wprawdzie przewodniczący sędziów szkockich, Mowat, stwierdza, że Finney był w 100 procentach w porządku i że on sam postąpiłby tak samo na jego miejscu, ale to są zawsze zdania bliskich przyjaciół, które trzeba nieco ostrożniej oceniać. Finney oświadczył także, że Hofa wydalili za jakiś diaboliczny foul, a mecz przerwał dlatego, że nie wiadomo było jakby się skończył. Wszyscy potracili głowy. Ktoś mógł zostać poważnie okaleczony — mówił.

Mecz obfitował w liczne awantury. Swoją brutalnością przypominał — jak słusznie zauważył sprawozdawca sportowy londyńskiego „Timesa” — finały ostatnich piłkarskich mistrzostw świata. Zaczęło się od tego, że sędzia najpierw wydalili z boiska wysokiego Nemeč (za plucie na sędziego). Nemeč nie chciał zejść z boiska. Było to w momencie gdy Austriacy gwałtownie protestowali przeciwko zdobyciu przez Szkotów drugiej bramki. W pewnej chwili wydawało się, że Nemeč zamierza jakimś gestem w stronę sędziego zmanifestować wyrażenie swój sprzeciw. Po tej scenie zaczęły się rozmowy sędziego z przedstawicielami władz reprezentacji austriackiej, którym tłumaczył i wyjaśniał — przy pomocy tłumacza — swoją decyzję. Cztery minuty trwała zacięta dyskusja na boisku. Dyskutowali wszyscy piłkarze i przedstawiciele władz z jednej i drugiej strony. Sędzia nie zmienił swej decyzji i Nemeč musiał w końcu opuścić boisko.

W 70 minucie gry sfoulowany został lewoskrzydłowy austriacki Rafreider i na noszach zniesiono go z boiska. Autorem niebezpiecznego foula był nowy reprezentant Szkocji, David Holt (Hearts). Za chwilę sędzia zapisał Gagera (Austria) za sfoulowanie środkowego napastnika szkockiego, Jimmy Millara (Rangers). Minutę później Hof (Austria) z tyłu kopnął 18-letniego Szkota Willie Hendersona (Rangers). Hof — tak samo jak Nemeč — nie chciał opuścić boiska. I znowu zaczęły się interwencje przedstawicieli władz austriackich. I ostatnia scena: Denis Law (Manchester United) sfoulował prawoskrzydłowego austriackiego Antona Linharta. Piłkarze austriacy, szarpając sędziego, domagali się, by nakazał Law'owi opuszczenie boiska. Balagan był kompletny i sędzia w tym momencie przerwał mecz. Na boisku pozostał ciężko sfoulowany przez Law'a Linhart, którego znieśli z boiska — zanim nie przyniesiono noszy — jego kolezdy klubowi. W tych ostatnich minutach gry Austriacy mieli już tylko siedmiu graczy na boisku. Gdy schodzili z boiska ktoś zdarł (chyba najbardziej niesmaczny gest na tym meczu) flagę austriacką, która przez cały czas powiewała z masztu stadionu Hampden w Glasgow. Ten mecz przejdzie do historii piłkarstwa szkockiego i mimo zwycięstwa 4:1 nad Austriakami, nie będzie źródłem szczególnej chwały ani dla piłkarstwa szkockiego ani dla piłkarstwa austriackiego.

W Lizbonie odbyło się ostatnie spotkanie półfinałowe o puchar Europy między portugalską Benficą (dwukrotnie zdobywcą Pucharu) i holenderskim Feyenoord. Rewanżowe spotkanie wygrali Portugalczycy 3:1 (pierwszy mecz 0:0) i na podstawie lepszego stosunku punktów i bramek wchodzi do finału, w którym spotkają się z włoskim Milanem dnia 22 maja br. na stadionie Wembley w Londynie.

Everton został mistrzem I ligi angielskiej, pokonawszy londyński Fulham 4:1. A że jednocześnie drugi kandydat na mistrza I ligi, londyński Tottenham Hotspurs przegrał 0:1 z Manchesterem City, droga do mistrzowskiego tytułu dla Evertonu, który rozegrał ostatni mecz ligowy była otwarta. Everton zdobył mistrzostwo I ligi ostatni raz w 1939, a w sumie po raz szósty, tak samo jak Aston Villa czy Sunderland. Z I ligi wylatuje do II ligi definitywnie Leyton Orient. Everton zdobył w sumie 61 punktów w 42 meczach a wicemistrz Tottenham 54 w 40 meczach. Królem strzelców został Jimmy Greaves (Tottenham) 37 bramek. — Wyniki międzynarodowe: Włochy pokonały w Mediolanie Brazylię 3:0. — Finał Pucharu Francji w Paryżu: Monaco—Lyons 0:0 po przedłużeniu gry. (p.h.)

**PRZEGLĄD SPORTOWY**

## Everton mistrzem I ligi angielskiej

Cała Anglia oczekiwała z największym zainteresowaniem spotkania z Brazylijczykami, mistrzami świata w 1958 i 1962 r. Po meczu rozczarowanie było równie wielkie jak nadzieje na ten mecz. Największy bowiem zawód sprawili sami Brazylijczycy, którzy wystąpili bez swej „czarnej perły”, Pele, bez wątpienia najlepszego piłkarza świata. Pele i Zito stali się w Hamburgu (po meczu z Niemcami zachodnimi) ofiarami wypadku samochodowego. Odnieśli na tyle poważne obrażenia, że — wbrew uprzed-

Bez tych dwóch gwiazd reprezentacja Brazylii nie była tym czym być powinna. Była oczywiście doskonałą drużyną pod względem technicznym, nie było w niej jednak tego na co najczęściej liczą i co chcieli przede wszystkim zobaczyć: wspaniałych zagrań taktycznych, wspaniałych ataków zakończonych wysoką liczbą bramek. Drużyna grała doskonale technicznie i pod tym względem zdecydowanie przewyższała Anglików, ale to nie było to. W dodatku w reprezentacji brazylijskiej — a wyjechało z Brazylii na tournée europejskie chyba z 22 graczy — nie zawsze grali najlepsi piłkarze, częściej młodzi, nowy narybek, przyszłe gwiazdy, które miały się w tym meczowym tournée — 10 spotkań międzynarodowych w ciągu 4 tygodni — zaprawić, czegoś nauczyć, wykaazać, że zasługują na nabożenie koszulki reprezentacyjnej. Ta młodzież była oczywiście doskonała technicznie, świetna w opowaniu piłki, ale to przecież nie wszystko. Nawet wobec tak odmłodzonego przeciwnika reprezentacja Anglii nie wypadła najlepiej i daleko jej do poziomu, jaki obowiązywać będzie w przyszłych mistrzostwach świata. Niemniej grali Anglicy lepiej niż przed miesiącem ze Szkotami, z którymi przegrali. A najjaśniejszą gwiazdą w drużynie angielskiej był nowy nabytek, Milne (Liverpool), który tym pierwszym występem w reprezentacji zapewnił sobie chyba stałe miejsce wśród najlepszych piłkarzy Anglii.

Brazylijczycy grali w pierwszej połowie defensywnie, choć i to wystarczyło, by Pele z wolnego zdobył jeszcze jedną sławną bramkę stylem „bananowym”, to znaczy, że piłka leci w powietrzu na kształt banana. Bramkarz Anglii, Banks (Leicester City), był pewien, że piłka leci w lewy róg, a tymczasem w ostatniej chwili skręca ona w róg prawy i trzepocze w siatce. Strzałami tymi zasłynął Pele i nie ma chyba drugiego wykonawcy wolnych w tym stylu na świecie. Takie strzały wymagają fantastycznej techniki. Jak trzeba było Brazylijczycy cofali się siedmiu graczy do tyłu, to znowu mieli z miejsca aż sześciu zawodników w ataku. Anglicy nie potrafili temu systemowi nie przeciwstawić. Zaledwie atak angielski posiadał piłkę w momencie, gdy obrona brazylijska była nieco osłabiona przez rzucenie aż siedmiu zawodników do ataku, napastnicy angielscy przerzucali piłkę na skrzydła a zanim stamtąd z kolei scentrowano pod bramkę brazylijską obrona brazylijska była już dawno wzmocniona cofającymi się pomocnikami i napastnikami. Innymi słowy, cała drużyna brazylijska grała po całym boisku a nie tylko ściśle na swych wyznaczonych pozycjach, każdy gracz był doskonały w ataku jak i w obronie. Że taki system wymaga świetnej kondycji — nie ulega wątpliwości. Tuż po przerwie Anglicy zaprzęśli się do świetnej sytuacji: najpierw Charlton (Manchester Unit.) podanie ze skrzydła rąbnął główką w poprzekkę a sekundę później tenże sam Charlton strzelił w bramkę a piłkę dokładnie z linii bramkowej główką wybił pomocnik brazylijski Rildo. To była naprawdę gorąca chwila.

Ostateczny wynik 1:1 (bramkę dla Anglii zdobył na 5 minut przed końcem gry Douglas z Blackburn Rovers). Anglicy uratowali honor, bo nie przegrali na własnym boisku. Mecz prowadził świetny sędzia holenderski Horn.

Zupełnie inny przebieg miało spotkanie na ziemi szkockiej, gdzie spotkały się w Glasgow reprezentacje Szkocji i Austrii. Mecz ten pozostał fatalnie wrażenie nie tylko z powodu niezwykle ostrej a nawet brutalnej gry jednej i drugiej strony, ale przede wszystkim dlatego, że sędzia angielski, J. Finney, uznał iż gracze zaczęli stosować takie foule, iż jakiegokolwiek przedłużenie gry nie miało sensu, bo mogła się stać wręcz niebezpieczna i na 15 minut przed końcem przerwał mecz i zszedł z boiska. Taka scena zdarza się rzadko na boisku i wywołała powszechne zdumienie. Mimo wszystko wydaje się, że raczej sędzia nie panował nad meczem aniżeli zawodnicy potracili głowy. Bo można było wezwać całą drużynę i przestrzec wszystkich graczy, można było wezwać kapitanów drużyn i żądać od nich by wpłynęli na swych graczy. Ale żeby przerwać mecz...

Co więcej — przed opuszczeniem wydalili sędzią aż dwóch graczy austriackich z boiska! Najpierw wydalony został najlepszy gracz austriacki, Nemeč, w 29 min. gry a w 78 min. prawy łącznik Erich Hof. Poza tym zapisał sobie nazwisko prawego pomocnika Alfreda Gagera. Chyba dość kar jak na jedną drużynę. Po meczu sędzia Finney oświadczył, iż wydalili Nemeč za to, że pluł na niego (choć trener austriacki, Decker, twierdzi, że Nemeč wcale nie pluł a tylko coś mówił). Wprawdzie przewodniczący sędziów szkockich, Mowat, stwierdza, że Finney był w 100 procentach w porządku i że on sam postąpiłby tak samo na jego miejscu, ale to są zawsze zdania bliskich przyjaciół, które trzeba nieco ostrożniej oceniać. Finney oświadczył także, że Hofa wydalili za jakiś diaboliczny foul, a mecz przerwał dlatego, że nie wiadomo było jakby się skończył. Wszyscy potracili głowy. Ktoś mógł zostać poważnie okaleczony — mówił.

Mecz obfitował w liczne awantury. Swoją brutalnością przypominał — jak słusznie zauważył sprawozdawca sportowy londyńskiego „Timesa” — finały ostatnich piłkarskich mistrzostw świata. Zaczęło się od tego, że sędzia najpierw wydalili z boiska wysokiego Nemeč (za plucie na sędziego). Nemeč nie chciał zejść z boiska. Było to w momencie gdy Austriacy gwałtownie protestowali przeciwko zdobyciu przez Szkotów drugiej bramki. W pewnej chwili wydawało się, że Nemeč zamierza jakimś gestem w stronę sędziego zmanifestować wyrażenie swój sprzeciw. Po tej scenie zaczęły się rozmowy sędziego z przedstawicielami władz reprezentacji austriackiej, którym tłumaczył i wyjaśniał — przy pomocy tłumacza — swoją decyzję. Cztery minuty trwała zacięta dyskusja na boisku. Dyskutowali wszyscy piłkarze i przedstawiciele władz z jednej i drugiej strony. Sędzia nie zmienił swej decyzji i Nemeč musiał w końcu opuścić boisko.

W 70 minucie gry sfoulowany został lewoskrzydłowy austriacki Rafreider i na noszach zniesiono go z boiska. Autorem niebezpiecznego foula był nowy reprezentant Szkocji, David Holt (Hearts). Za chwilę sędzia zapisał Gagera (Austria) za sfoulowanie środkowego napastnika szkockiego, Jimmy Millara (Rangers). Minutę później Hof (Austria) z tyłu kopnął 18-letniego Szkota Willie Hendersona (Rangers). Hof — tak samo jak Nemeč — nie chciał opuścić boiska. I znowu zaczęły się interwencje przedstawicieli władz austriackich. I ostatnia scena: Denis Law (Manchester United) sfoulował prawoskrzydłowego austriackiego Antona Linharta. Piłkarze austriacy, szarpając sędziego, domagali się, by nakazał Law'owi opuszczenie boiska. Balagan był kompletny i sędzia w tym momencie przerwał mecz. Na boisku pozostał ciężko sfoulowany przez Law'a Linhart, którego znieśli z boiska — zanim nie przyniesiono noszy — jego kolezdy klubowi. W tych ostatnich minutach gry Austriacy mieli już tylko siedmiu graczy na boisku. Gdy schodzili z boiska ktoś zdarł (chyba najbardziej niesmaczny gest na tym meczu) flagę austriacką, która przez cały czas powiewała z masztu stadionu Hampden w Glasgow. Ten mecz przejdzie do historii piłkarstwa szkockiego i mimo zwycięstwa 4:1 nad Austriakami, nie będzie źródłem szczególnej chwały ani dla piłkarstwa szkockiego ani dla piłkarstwa austriackiego.

## JUBILEUSZ NAUKOWY

## PROF. DRA ALFREDA LASKIEWICZA

Znakomity oto-laryngolog prof. dr Alfred Laskiewicz obchodzi 50-lecie swojej działalności naukowej, rozpoczętej w 1913 roku uzyskaniem stopnia doktora medycyny w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. W celu uczczenia tej działalności zebrał się w sali Stowarzyszenia Techników Polskich przy Princes Gdns., liczni przedstawiciele Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie, Zrzeszenia Profesorów i Wykładowców Polskich na Obczyźnie oraz Związku Lekarzy Polskich, w których to organizacjach prof. Laskiewicz od początku ich istnienia odgrywa czołową organizacyjną rolę i jako wybitny prelegent.

Prof. B. Helczyński w imieniu Tow. Naukowego, a dr L. Surzyński w imieniu Związku Lekarzy przemówili serdecznie do jubilatę, charakteryzując jego bogatą działalność jako uczelnianą i lekarską w kraju, na emigracji politycznej i na międzynarodowych kongresach naukowych, gdzie reprezentował polską naukę medycyny. Prof. Laskiewicz dziękując za uznanie, przedstawił w ciekawym zarysie historycznym działalność swoją na polu polskiej oto-laryngologii, w szczególności swe prace w okresie organizacji wydziału lekarskiego w tworzącym się po odzyskaniu w 1918 r. niepodległości uniwersytecie poznańskim.

Zebrań składowi jubilatowi serdecznie życzenia długich, dalszych lat pracy naukowo-badawczej.

J. M.



## POLSKIE TOWARZYSTWO KULTURALNO-OŚWIATOWE W GLASGOW

Towarzystwo Kulturalno - Oświatowe im. Generała Wł. Sikorskiego w Glasgowie odbyło swe doroczne walne zebranie pod przewodnictwem prof. dra Leona Koczeo, który obecnie jest stałym mieszkańcem Glasgowa.

Towarzystwo Kulturalno - Oświatowe jest najliczniejszą i najbogatszą organizacją nie tylko na terenie Glasgowa, ale i w całej Szkocji. Majątek Towarzystwa przedstawia wartość około £.6.000. Doroczne walne zebrania tej organizacji są dla Polonii glosowskiej ważnym wydarzeniem; interesują się nimi członkowie Towarzystwa, biorąc w tych zebraniach bardzo liczny udział, interesują się i inne polskie organizacje, a zwłaszcza te, które korzystają z pomocy finansowej Towarzystwa.

Towarzystwo posiada dom, noszący oficjalną nazwę „Dom Polski im. Generała Wł. Sikorskiego”, który jest siedzibą Towarzystwa. Dom posiada również dość bogatą bibliotekę, salę imprezową z estradą, restaurację, bar, salę od tenisa stołowego itp. Nie będzie przesadą w określeniu, że w Domu tym koncentruje się całe życie tamtejszej Polonii.

Walne zebranie przyjęło do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie Zarządu z calorocznej działalności i, na wniosek Komisji Rewizyjnej, udzieliło Zarządowi absolutorium z podziękowaniem.

Przeprowadzone wybory władz Towarzystwa na rok 1963-64 dały wynik następujący: Zarząd: prezes — Wł. Bednarek, wiceprezesi — Wł. Banasiewicz (gospodarczy) i W. Minor (organizacyjno-społeczny), sekretarz — M. Gajda, Jan Sikora — skarbnik, członkowie: W. Kujawa, Halina Gwarkowa, W. Kisielewski, Józef Bula, Edward Ross, H. W. Wójcik, T. Zieliński. Komisja Rewizyjna: Teodor Kotowicz, Edward Kamper i W. F. Wawich.

Wyłoniła się dość gorąca dyskusja nad preliminarzem budżetowym i planem pracy na rok przyszły. W preliminarzu budżetowym została wstawiona pozycja £.225 na cele społeczno-oświatowe. I ta właśnie pozycja spowodowała wiele zastrzeżeń.

Towarzystwo Kulturalno - Oświatowe w Glasgowie jest na tyle bogate, że jest w stanie swobodnie pokryć wszystkie swoje wydatki, a nawet przyjąć z pomocą finansową innym organizacjom społecznym. Towarzystwo po nikim nie odziedziczyło żadnego majątku i to wszystko, co posiada obecnie, jest owocem pracy zarządów i wszystkich członków Towarzystwa. I to właśnie zasługuje na specjalne podkreślenie. (B)

### DONCASTER

#### Komitet Parafialny

W małym ośrodku jakim jest grupa polska w Doncaster, siłą faktów ogólniejsze poczynania ogniskują się przy parafii. W tym roku komitet parafialny stanowią pp. Józef Glazik — przewodniczący, Halina Raszevska — skarbniczka, Maria Werner — sekretarka oraz członkowie mgr Zbigniew A. Scholtz, Jerzy Wosik, Halina Scholtz i Jadwiga Wojtalowiczowa. Na zebraniu parafialnym było ponad 30 osób. Ścisły kontakt z parafią utrzymuje ponad sto osób, w Doncaster zamieszkuje przypuszczalnie około 250 Polaków, a w rejonie Mexborough, Balby, Hemsforth i parę innych miejscowości doliczyć się można prawie 500 Polaków, którzy jednak w większości żyją w całkowitym oderwaniu od spraw i stosunków polskich.

### SIEDEM ORGANIZACJI SPOŁECZNYCH URZĄDZIŁO WSPÓLNY OBCHÓD TRZECIEGO MAJA W LEEDS

Tegoroczny obchód Trzeciego Maja urządziły w Leeds wspólnie następujące organizacje: Chór „Harfa”, Kolo SPK, Komitet Szkolny, Komitet Rodzicielski, PKS Lechia, 6-ty Pułk Pancerny Dzieci Lwowskich i Zarząd Parafialny. Tak zorganizowany obchód wywołał wśród miejscowych Polaków wielkie zainteresowanie. Sala Domu Parafialnego nie była w stanie pomieścić wszystkich gości. Około 200 osób serdecznymi oklaskami kwitowało blisko dwugodzinne popisy młodzieży, która wierszami, piosenkami i specjalnymi numerami zespołowymi wypełniła program. Część dzieci wystąpiła w strojach krakowskich. Ten wspaniały popis dziatwy i nieco starszej młodzieży był niewątpliwym sukcesem Szkoły Polskiej w Leeds. Występy młodzieży zapowiadał p. W. Skalki.

Akademii zagrał ks. dziekan H. Czorny, który w godzinach południowych w

## POCHWAŁA „BELLONY“

Bellona, Kwartalnik Wojskowo-Historyczny, Rok XLIV, Zeszyt III i IV/1962. Wydawca: Instytut Historyczny im. Gen. Sikorskiego w Londynie. 10/-.

Już sama numeracja Kwartalnika winna zachęcić i tych, trochę liczniejszych, snobujących się na popieranie kultury na „wychodźstwie“ do kupowania przynajmniej „Bellony“. Tragedią Polski, Rzeczypospolitej, Korony i Litwy i nawet „PRL“, jest brak ciągłości. Co kilkanaście lat instytucje są zmieniane, nazwy wykoszlawiane, przewodnia nie rwie się i potem „jest odtwarzana z tradycji“ co daje olbrzymie pole do popisu wszelkiego rodzaju szalbierstwu naukowo-literackim. A tymczasem „Bellona“ wkroczyła w 45-ty rok swojego istnienia. I nie tylko wstąpiła, ale nie skostniała i niby uzbrojona bogini, jej imienniczka, która, jak wiadomo, w pełnym uzbrojeniu wiedzy i sztuki wyskoczyła z głowy Zeusa, atakuje nowe dzieżyny, omawia sprawy dotąd pomijane w na ogół nudnych fachowych czasopismach wojskowych wyższego stopnia. Na treść obecnego numeru składają się trzy opracowania źródłowe: Stanisława Bóbr-Tylingo „Prusy wobec wypadków Warszawskich 1861—1862 roku“, Mariana Kujawskiego „Bój pod Fuengirolą 14—15.X.1810“, oraz wspomnienia płka W. Wisłockiego „Ostatnie dni 39 Dywizji Piechoty“.

„Poza tym omówione są obszernie książki A.J.P. Taylora — The Origins of the Second World War. (Jakie to poniżające, swoją drogą, że taka groteskowa postać dochrapala się aż takich zaszczytów w Wielkiej Brytanii w ostatnich latach. Zaszczyców raczej w cudzysłowiu, oczywiście. Paradyje jako „Bardzo Ważny Gość“ (V.I.P.) na przyjęciach w ambasadach, pisze sprytnie pseudo-naukowe książki a nade wszystko jest grubo opłacany jako „gwiazda“ felietonu tzw. poważnego przez prasę Beaverbrooka. Kanadyjski lord ma go w szczególnym poważaniu, ile że kanadyjski lord zawsze bronił polityki ugodowości z wielką pałką. Jak był Hitler to z Hitlerem, potem z tym kochanym — mellow — mędrcom politycznym — old statesman — „Wujaszkiem Józkiem“, innymi słowy z Soso Dżugaszwili. Teraz prasa Beaverbrooka otacza Nikitę i jego opryszków taką czułością i zrozumieniem o jaką mało kto z korzennych politycznych figur brytyjskich nawet próbowałby zabiegać. A wszystko z psychologicznego strachu. Ale to już całkiem inna historia. Poza tym omówiono obszernie II-gą część wspomnień feldmarszałka Lorda Alanbrooka oraz bardzo interesujące studium dotyczące broni pancernej pt. „Armour, the development of mechanical forces and their equipment“. Autorem jest Richard M. Ogórkiewicz a wydawcą firma Atlantic Books, Stevens and Sons, Ltd., zajmująca się na rynku angielskim wojskową literaturą amerykańską. Poza tym numer zamyka bardzo dobrze pomysłany „Przegląd Ważniejszych Wydarzeń“ za okres od 1.2.63. Jest to szczególnie cenna pozycja. W dzisiejszych czasach pamięć przeciętnego czytelnika jest tak krótka, dokumentacja prawdziwa i nie tak obszerna, iż w jakichkolwiek rozważaniach czy dysputach jednostka jest bezbronna wobec organizacji posiadających „elektroniczne mózgi“ zdolne za pociśnięciem guzika dostarczyć odnośniki i źródła na wszelkie tematy. Jednostka „niestowarzyszona“ takich ułatwień nie posiada, nikt z nas nie pamięta i stąd powstaje paląca potrzeba „przeглядów wydarzeń“ wszelkiego rodzaju.

### POPIERAJ POLSKIE FIRMY

„Bellonie“ należy się też specjalne uznanie za popieranie polskich historyków. Zarówno pp. Bóbr-Tylingo i Kujawski oraz pani Cienciola bardzo ozdobnie reprezentują ich grono, znacznie liczniejsze i bardziej twórcze aniżeli się o tym na ogół pamięta.

Dla przybliżenia przeciętnego czytelnika polskiego — Homo Sarmaticus Illegensis — spieszę donieść iż doskonale studium p. Kujawskiego musi rozczulić każde serce z tych, którym komentarze na temat „głupich Anglików“ umilają życie w Anglii. Oto pod Fuengirolą 4-ty Pułk Piechoty Księstwa Warszawskiego rzeczywiście sprął znacznie silniejszych „strusiów“ i wziął do niewoli lorda Blayney, dowódcę desantu brytyjskiego. Autor nie tylko doskonale pisze, ale jest starannym i odkrywcym historykiem. Oświetlenie wspomnień generałów, którzy dostali łupnia jest bardzo wdzięcznym tematem. Gen. Blayney do wyjątków nie należał i dzieło jego

### SOVIETICA

## Ideologiczny dialog Moskwa — Pekin w czerwcu

Klimat między głównymi stolicami bloku komunistycznego, jak zwykle w miesiącach wiosennych, stopniowo poprawia się. Roczny układ sowieckiej pomocy gospodarczej dla Chińskiej Republiki Ludowej został podpisany i na 1 maja udała się do Pekinu z Moskwy delegacja „aktywistów przyjaźni sowieckiej“.

Wreszcie, po odpowiedniej wlocie dla gruntownego namysłu, który trwał kilka tygodni, towarzysze chińscy przyjęli zaproszenie do Moskwy na ideologiczny dialog, mający doprowadzić do wyrównania poglądów. Decyzję tę chińskiego Komitetu Centralnego partii zakomunikował 9 bm. wiceprezes tegoż Komitetu — którego przewodniczącym jest sam Mao — premier Czu En-lai sowieckiemu ambasadorowi w Ch.R.L. Czerwonence.

Jak można było się spodziewać, podobnie jak Chruszczow odmówił przybycia osobistego do Pekinu, nie uda się do Moskwy sam Mao. Wydelegowani zostali Teng Hsiao-ping, sekretarz generalny Komitetu Centralnego i Peng-Czen, członek tegoż Komitetu oraz jego sekretariatu a zarazem burmistrz Pekinu. Są to osobistości ważne w kierownictwie komunizmu chińskiego, ale ze stanowiska międzynarodowego nie pierwszoplanowe. Prasa zachodnia określa ich jako „nieprzejednanych wrogów rewizjonizmu“, z czego wnosi, że kompromis z elastyczniejszą linią Chruszczowa nie jest przez Pekin przewidywany.

Przywódcy komunizmu chińskiego obrali późniejszą datę spotkania, niż zapropionowano z Moskwy. Zamiast na połowę maja oświadczyli oni gotowość przyjazdu w połowie czerwca, co — jak wydawało się — zostało przez towarzyszy sowieckich przyjęte. Zwłoka ta była o tyle zrozumiała, że 28 maja miała się zebrać plenarna sesja Komitetu Centralnego ze sprawami ideologicznymi, jako jedynym punktem porządku obrad. Sesję tę z kolei Chruszczow odroczył na 18 czerwca a spotkanie z Chińczykami na 5 lipca.

Równocześnie z przyjęciem zaproszenia do Moskwy padły w Pekinie zapewnienia, że „jedność obozu socjalistycznego jest kamieniem węgielnym polityki chińskiej partii i że powinna być koniecznie wzmocniona“. Mowę w tym duchu wygłosił pekiński wicepremier Li Hsien-nien.

#### CHRUSZCZOW JAKO AUTOR

Mało się słyszy na Zachodzie o pozycji, którą gruntuje sobie Chruszczow w Sowietach jako „ideolog“ komunizmu. Tymczasem, co wynika z artykułu „Prawdy“ z 17 ub.m., opublikowano ostatnio już szósty tom przemówień Nikity, który — jak wiadomo — jest mocno gadatliwy, mówi z każdej okazji i bardzo długo. Zabiera często głos bez przygotowania i można się domyślać, że wypowiedzi jego przed wydrukowaniem wymaga wiele pracy ze strony speców doktryny „marksizmu-leninizmu“, aby „chruszczowizm“ odpowiednio ją uzupełniał i nie kompromitował autora. Artykuł centralnego organu partyjnego pod szumnym tytułem „Wielki wkład do teorii i praktyki budowania komunizmu“ nie szczędzi superlatywnych pochwał i zachwyłów Nikicie, zdradzając

WSZELKIE PRACE DUKARSKIE  
wykonuje  
GRYF PRINTERS  
Battersea Church Rd., S.W. 11  
Telefon: :: BAttersea 0879

jest bardzo klasyczną mieszanką lekkiej szczerości, wielkiego samochwalstwa i zrzędnego prześlizgiwania się nad niewygodnymi fragmentami. Mała uwaga: p. Kujawski pisze o 60 pułku piechoty angielskiej. W innym miejscu pisze o „Chasseurs Britanniques“. Otóż 60-ty pułk, nie był piechotą ale strzelcami, podobnie jak pułk zwący się The Rifle Brigade. Wywodził się z lojalistów Północno Amerykańskich — Royal North American Regiment. Na pamiętkę też swojego pochodzenia nosili ciemnozielone, a nie szkarłatne mundury. Nośną je, odświeżnię, do dziś. Podczas wojny w Hiszpanii Gen. Moore stworzył z nich formację lekkiej piechoty, działającej w szyku luźnym. Były to, i są, jedne z najlepszych formacji pieszych armii brytyjskiej.

Oby p. Kujawski jak najprędzej ukończył swoje „opus magnum“ na temat formacji polskich w Hiszpanii. Oby dostał przyzwoite honorarium i oby książka zabłądziła na Ealing i Acton. A przejściowo naprawdę 10 szylingów to nie aż tak dużo.

Czesław Jeśman

## PASIAKI — SUTANN

Przed kancelarią komendanta obozu koncentracyjnego w Dachau stoi grupa księży polskich, a wśród nich biskup Michał Kozal, sufragan diecezji wrocławskiej. Jako świeżo przybyli mają się przedstawić komendantowi obozu, panu życia i śmierci więźniów. Nie są jednak godni ujrzenia oblicza komendanta. Zamiast niego zjawia się jeden z zastępców, który zwraca się z wyuczołym przemówieniem do stojących na baczność w pasiakach księży:

„Społeczeństwo niemieckie wyparło się was: postawiło was poza nawiasem życia. Jesteście w Dachau, gdzie najmłodszy rekrut będzie waszym przełożonym i jemu musicie oddawać honory ojskowskie. Jesteście w Dachau — skąd się nie wychodzi“. Potem zwraca się do jednego z więźniów: „Tłumacz. Przełoż im to wszystko“.

W tym momencie jakiś więzień staje na baczność przed srogim zastępcą, po czym zwróciwszy się do nowych mieszkańców obozu wiernie tłumaczy im tekst

„kult jednostki“, za który jednak autor z pewnością nie zostanie ukarany. Występ „Prawdy“ świadczy też raczej przeciw pogłoskom o rezygnacyjnych zamiarach Chruszczowa. Nie składa się holdów zachodzącym gwiazdom w sowieckim systemie płaszczenia się przed rządzącymi i obrzucania błotem wielkości upadłych czy zmarłych.

#### OLEG PENKOWSKIJ — PUŁKOWNIKIEM K.G.B.

Jak okazało się, Oleg Penkowski skazany ostatnio na śmierć w dobrze wyreżyserowanym procesie pokazowym, w którym zasiadał do pary z brytyjskim agentem handlowym Greville Wynnem, był w rzeczywistości pułkownikiem sowieckiej tajnej policji politycznej, nazywającej się obecnie KGB.

W tym charakterze znany był też, jak podaje prasa turecka w Ankarze,

gdzie przebywał w latach 1955-6 jako attaché wojskowy sowieckiej ambasady. Ze stolicy Turcji odwołano do Moskwy. Penkowski pojawił się z kolei, jako „uczony“ wicedyrektor zagranicznego departamentu „Naukowego i Kulturalnego Instytutu Związku Sowieckiego“. W tym nowym wcieleniu wyjeżdżał często za granicę, utrzymywał kontakty z cudzoziemcami i oczywiście pełnił dalej swoją służbę agenta KGB.

W prasie zachodniej rozeszły się pogłoski, jakoby kompromitacja Penkowskiego uderzała pośrednio w gen. Siemur, o którym dawno się nie słyszy, ale który rzekomo pełni dalej funkcje szefa sowieckiego wywiadu zagranicznego. Niektórzy komentatorzy zachodni dopatrują się w aferze Penkowskiego faktu, który podważył nawet pozycję marsz. Malinowskiego, jako ministra obrony narodowej. Trudno tymczasem ocenić wartość tych pogłosek. (s)

## POLSKIE ŻYCIE KULT

Przy dobrej frekwencji odbyło się kolejne zebranie Polskiego Towarzystwa Historycznego w W. Brytanii, urządzone w Instytucie im. gen. Sikorskiego przez Sekcję historyczno-wojskową. Gen. M. Kukiel zaznaczył, iż poświęcone jest ono omówieniu cz. 5 I tomu wydawnictwa Polskich Sił Zbrojnych w II wojnie światowej, a obejmującej „Marynarkę wojenną i obronę polskiego wybrzeża“ podczas Kampanii Wrześniowej 1939 r. Autorem tej książki — „pięknej, doskonale skonstruowanej i bardzo jasnej“ — jest kmdr por. Bohdan Wroński, przy współpracy redaktora tomu płka Adama Sawczyńskiego. Przewodnictwo zebrania objął płk dr S. Biegański zapowiadając, że po wprowadzeniu ogólnym gen. K. Glabisza, który potem omówi działania lądowe, działania morskie przedstawi kmdr T. Morgenstern.

Gen. Glabisz, który w ciągu 12 lat po raz 5-ty recenzuje nowe wydawnictwo zasłużonej sekcji wojskowej, wyraził radość, że tym razem może on („szczur ziemny“) podzielić się swym zadaniem z prawdziwym „wilkim morskim“, kmdr. Morgensternem. Omówił konstrukcję

książki i wytyczne, według których została opracowana, przy wykorzystaniu dostępnych materiałów, co dało w wyniku pierwsze ogólne przedstawienie dziejów powstania polskiej marynarki wojennej oraz obraz jej udziału w kampanii wrześniowej. Nie pominął przy tym omówienia znaczenia powrotu Polaków do rządu narodów morskich i wagi, jakie wysuwane były przy tworzeniu i rozbudowywaniu marynarki w ówczesnym położeniu geopolitycznym Polski.

Kmdr Morgenstern podziela ogólną charakterystykę opracowania podaną przez gen. Glabisza, w bardzo interesujący sposób naświetlił następnie własnymi wspomnieniami okoliczności powstawania i późniejszej rozbudowy, oraz problematykę współdziałania na wodach Bałtyku z marynarkami sojusznymi, a zwłaszcza francuską. Uzasadniał słuszność decyzji wysłania w przededniu wojny 3 kontrtorpedowców polskich do Anglii i znaczenie tego kroku dla późniejszego udziału Polski w działaniach wojennych.

Gen. Glabisz omówił z kolei działania lądowe, którym poświęcona jest połowa książki. Skupione one były przy i na Kępie Oksywskiej, na Helu i na Westerplatte, i w Gdańsku. Podkreślił przy tym udział płka S. Dąbka w zaimprovizowanej obronie i jej przeprowadzeniu, tak iż działania przeciągnęły się do początków października 1939 r., pomimo znacznej przewagi sił nieprzyjacielskich. W dyskusji głos zabierało kilka osób, które wniósł obserwacje z własnego doświadczenia potwierdzające tezy książki. W zakończeniu zebrania, zabrali głos kmdr Wroński, i płk Sawczyński, składając podziękowania wszystkim, którzy uczestniczyli w zebraniu i tym, którzy przyczynili się do zredagowania i wyda-

### PRZEKAZY PIENIĘŻNE DO POLSKI

PRZEDSTAWICIELSTWO  
BANKU TRANSFEROWEGO

**HASKOBA LTD**

121, ERLS COURT ROAD,  
LONDON, S.W.5. FRE 7888  
PACZKI WOLNE OD CŁA

### MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ najszybciej, najkorzystniej, najlepiej

w y ś l e s z p r z e z

**P. C. STORES**

S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S.W. 7.

Tel.: KNI 0747



# ANNA MĘCZENSTWA

niemiecki aż do słów — „honory wojskowe”. Ale w zakończeniu mówi: „Jesteście w Dachau, skąd wyjść można. Trzymać się”. Tym odważnym tłumaczem był więzień Polak.

Nieliczna grupa tych spośród około dwu tysięcy kapłanów, którzy przeszli przez Dachau i ocaleli szczęśliwie odbyła w dniach 29 i 30 kwietnia swój doroczny Zjazd w Bedford, aby przez wspólne modły oraz zebranie koleżeńskie przypomnieć lata wspólnej niedoli obozowej oraz radosny dzień 29 kwietnia 1945 roku cudownego uwolnienia z hitlerowskiej kazi.

W tegorocznym zjeździe uczestniczyli: ks. L. Czapski (Crewe), ks. T. Gaik (Halifax), ks. K. Borowicz (Clevendon), ks. J. Gołab (Redditch), ks. F. Herr (Letchworth), ks. K. Krzyżanowski (Nottingham), ks. M. Lewandowski (Bradford), ks. A. Murat (Leicester) oraz miejscowy duszpasterz ks. M. Majewski, gospodarz zjazdu.

Zjazd rozpoczęto wieczorną Mszą św. żałobną, którą odprawił ks. prob. M. Majewski w kościele parafialnym pod wezwaniem Dzieciątka Jezus i św. Józefa. Po mszy św. ks. Majewski krótkim przemówieniem uczcił pamięć 857 zamęczonych w obozie kapłanów polskich.

Modły liturgiczne za śp. Zmarłych odmówił przy katafalku nakrytym polską flagą z więziennym trójkątem i „P” w centrum (obozowy znak polskich więźniów politycznych) — ks. K. Krzyżanowski.

W drugim dniu zjazdu, 30 kwietnia o godz. 11 w tym samym kościele ks. F. Herr odprawił Mszę św. dziękczynną, po której kapłani i wierni rodacy odmówili litanię do św. Józefa.

Zjazd zakończono krótkim zebraniem koleżeńskim i wspólnym obiadem w czasie którego odczytano szereg listów z życzeniami i błogosławieństwem dla uczestników: od Prymasa Polski, Arcybiskupa J. Gawliny, ks. infułatów W. Stanisławskiego i B. Michalskiego, ks. prał. R. Gogolińskiego oraz od ks. kolegów, którzy nie mogli uczestniczyć w dorocznym zjeździe.

W roku przyszłym podobny Zjazd Księża odbędzie się w polskim ośrodku duszpasterskim, w Redditch.

„Pen and Wig” — „Pióro i Peruka”. Dziwna nazwa. Lecz dziwnych nazw jest mnóstwo nie tylko w Anglii. „Le Chien qui Fume” w Paryżu lub „El Caballero Vidriera” czyli „rycerz szkłem pokryty” w Madrycie. To nazwy ta-wern, gospód, hoteli i restauracji. Nawiązują do jakiegoś wydarzenia dawno zapomnianego lub do dowcipu, który przed dwustu lub trzystu laty rozśmieszał ludzi. Dziś o dowcipie zapomniano, a gdyby go kto odrzekał w starych szpargałach i ludziom przypomnieli musieli by się dobrze nagłowić zanim by zrozumieli na czym dowcip polegał.

### Metoda odgrzewania

Lecz nie jest to reguła. Przeciwnie. Wiele dowcipów pokutuje w zmienionej nieco formie z pokolenia w pokolenie. Obiegnie ludzi w jednym lub w drugim kraju jako coś zupełnie nowego i znowu ukryje się pod pokrywą niepamięci, by pojawić się za lat dwadzieścia lub trzydzieści. Odgrzewane kawały powtarzamy sobie od setek lat. Niekiedy zmienia się im tło, czasem dodaje się „pieprzyku”, często łądzi się pierwotną rubasnością, która nam może się wydać po prostu ordynarną. Lecz pomyśl, rdzeń dowcipu jest ten sam. Zwłaszcza w tej kategorii dowcipów które snują się wokół tematyki przygody miłosnej. Dowcipy wszystkie, w większości swej nieprzyzwoite lub co najmniej bardzo śmiałe, mają bardzo długą historię. A gdyby ktoś chciał wysłuchiwać ich początek, ich pierwsze znane wydanie, zawędrował by w Polsce do fraszek żakowskich z piętnastego wieku, we Francji do środowiska poetycko-lotrowskiego którego piewcą był François Villon, a w Anglii do wesołych rozmów nad kuflem piwa, na szlaku pielgrzymek do Canterbury, które unieśmiertniło pióro Chancera. Widocznie, gdy o przygodzie miłosnej chodzi, po tysiącletnich doświadczeniach ludzie nie wiele już nowego mogą wymyślić...

Oczywiście powstają ciągle nowe warianty, nowe wydania uzupełnione lub poprawione. Rzadko jednak zachowują się w pamięci, gdyż bawią tylko dlatego, że pod znane tło podstawią się znane osoby. O nich mało kto będzie wiedział za kilkadziesiąt

# MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

lat. Dzisiaj, prymitywny nawet dowcip, w który wplecie się nazwisko znanej aktorki będzie bawił. Za lat sto bawić nie będzie, gdyż trzeba by go było poprzedzać komentarzem historycznym. Dowcip zaś dlatego jest dowcipem, że obywa się bez wstępów i bez komentarzy. Gdy ktoś próbuje dowcip objaśniać, zrywamy ziewać.

### Kawały polityczne

Nie inaczej ma się sprawa z dowcipami politycznymi. Niekiedy bawią tylko przez chwilę, dopóki są aktualne. Lecz są i takie dowcipy polityczne, które mają historię bardzo starą, podobnie jak kawały miłosne. Jakto — powiecie — przecież właśnie zmieniające się sytuacje i zmieniający się bohaterowie dnia w polityce, powinny sprawiać, że dowcip polityczny za lat sto będzie mógł rozśmieszyć tylko brodatego profesora siedzącego w archiwum. Przecież dowcipy opowiadane w starożytnym Rzymie o Cezarze i o boskim Augustusie musiały być inne niż dykteryjki o królowej Wiktorii, o Leninie, lub o współczesnych nam de Gaulle'u, Nikicie Chruszczowie, Gomułce, Cyrankiewiczu czy o rodzinie prezydenta Kennedy'ego? Otóż nie. Niekoniecznie. Przykład? Proszę bardzo.

Któż nie pamięta dowcipu o Hitlerze, który stanął nad grobem Napoleona w Paryżu i przechwalał się swymi zwycięstwami? „A teraz maszeruję na Moskwę” — kończy Adolf swe opowiadanie. „Posunę się trochę by cioko siebie zrobić miejsce” odpowiada cię cesarza Francuzów. Ten sam dowcip opowiadano w początkach szesnastego wieku o królu francuskim Karolu VIII. Tyle, że rozmawiał z cieniem Hannibala a przechwalał się marszem na Rzym a nie na Moskwę.

Wiele z dowcipów przypisywanych Churchillowi odnaleźć można w osiemnastowiecznych pamiętnikach, gdzie rzekomy autorem ciętych powiedzonek politycznych był albo Walpole albo Pitt Starszy. „Sowiódzał Wielkopolski” — zresztą kompilacja w której wiele zapożyczono z podobnych zbiorów niemieckich i francuskich — zawiera mnóstwo kawałów rozśmieszcających ludzi we wczesnej epoce saskiej. Te same kawały obiegają kawiarnie warszawskie przed laty trzydziestu, jako zupełnie nowe i oryginalne by pojawić się znowu w z lekka tylko ufrizonowanej formie na ulicach Nowego Yorku lub Rio de Janeiro przed kilku miesiącami.

### Łańcuszek plagiatów

Klasyczne w moim przekonaniu są dzieje dykteryjki fredrowskiej o głu-pawym szlachciurze, który się dziwił, że we Francji „chłopczek, ot, tyca a już po francusku gada”. Pomyśl ściąg-nięty z Mollera. Lecz na tym nie koniec. Francisco Queveda Villegas poeta hiszpański, żyjący kilkadziesiąt lat przed Moliere, był autorem wiersz-ka o tym samym temacie, z tym tylko, że bohaterem był szlachcic portugalski... „Admirose un Portugues de ver, que en su tierna infancia, todos los niños en Francia supiesen hablar francés...” „Dziwował się Portugal gdy usłyszał że od maleńkości każdy chłopczek we Francji umie mówić po francusku...”

Myślicie, że dobrnęliśmy do właściwego autora dykteryjki? A jakże. Kiedyś opowiedziałem to wszystko znajomym Hiszpanom. Zanosili się ze śmiechem. Lecz tylko z mojej naiwności. Gdyż zacytowali mi natychmiast dwa wierszyki łacińskie i jeden grecki o tej samej tematyce i poincie. A więc także Francisco Queveda od kogoś pomyśl ściągnać...

### „Pióro i peruka”

Dużo miał słusznosci mój przyjaciel perorujący przy barze „Pen and Wig” — od którego nazwy rozpoczęliśmy dzisiejszą pogawrkę — że może napisać sześć artykułów wstępnych na zapas i wślawić swoje imię w świecie dziennikarskim, lecz prawdziwą satysfakcję da mu ten upragniony moment gdy wymyśli naprawdę oryginalny dowcip. Przyjaciel ów — sławny zreszt-

łą naprawdę dziennikarz angielski i doskonalą przy tym kawalarz — nie mógł sobie wybrać lepszego w całym Londynie miejsca by złożyć takie oświadczenie. „Pen and Wig” — Pióro i Peruka — jest barem klubowym przeznaczonym dla dwóch zawodów: dla dziennikarzy i adwokatów. Stąd symbolika nazwy. Słowo pióro tłumaczenia nie wymaga, „peruka” zaś jest najważniejszą częścią stroju adwokatów angielskich, oczywiście nie na każdą porę dnia i nocy, lecz tylko gdy występują przed sądem.

Lokal pełen zakamarków. Łatwo w nim zabłądzić choć nie jest duży. Składa się z kilkunastu małych izdek połączonych siecią wąskich korytarzyków. W dodatku korytarzyki są kręte a co kilka kroków napoty-kasz na schodki. Raz idziesz w górę raz w dół, przepychając się przez grupki stojących z kieliszkiem w ręku adwokatów i dziennikarzy. Niektórzy siedzą przy stolikach zbudowanych ze starych beczek po winie. Jeszcze inni rozsiadają się spokojnie właśnie na owych schodkach przez które ty się starasz przedostać w poszukiwaniu znajomych. Lecz czy siedzą czy stoją wszyscy zanoszą się ze śmiechem, gdyż „Pen and Wig” ma sławę — zasłużoną — najlepszej w Londynie kuźni dowcipów.

### „Ulica atramentu” i „ścieżyna kauzypierdów”

„Pen and Wig” ulokował się strategicznie na styku Fleet Street i Strandu. Fleet Street, zwana złośliwie „ulicą atramentu”, mieści większość redakcji wielkich pism angielskich, a także mnóstwo agencji prasowych. Strand w tej części, która do Fleet Street przylega, mieści budynek High Court of Justice — centralnego jakgdyby sądu angielskiego, w którym prawują się strony od pierwszej do najwyższej instancji, zarówno w sprawach karnych jak cywilnych. Pro-

stopadłe do styku obu ulic z wylotem dokładnie naprzeciwko drzwi klubu, wije się Chancery Lane, zwana „ścieżyną kauzypierdów”, gdyż w jej bezpośrednim pobliżu mieszczą się tysiące — tysiące nie jest w tym wypadku upiększeniem poetyckim — kancelarii adwokackich. Pod wieczór przedstawiciele pióra i przedstawiciele świata peruk obsypanych białym pudrem wymieniają wrażenia dnia, dzieląc się obserwacjami ludzkich słabostek. Jest czym się dzielić a drobne rytoryczne upiększenia są przecież przywiezionym zarówno adwokata jak i dziennikarza.

### Śmiech bez złościwości

Uwaga opowiadającego kawał, że powtórzył mu go ktoś kto słyszał go wczoraj w „Pen and Wig” stanowi najlepsze wprowadzenie w towarzystwie angielskim. Każdy przysuwa się bliżej, by lepiej posłyszeć bo na pewno będzie warto. Lecz rzecz ciekawa: nigdy w kawałach nie słyszy się autentycznych nazwisk. Nigdy też dowcip aktualny nie jest złośliwą plotką, uwłaczającą czyjejś godności lub szkadzającą czymś interesom. To niepisane prawo „Pen and Wig”. Drugim prawem, również ściśle przestrzegany, jest nie drukowanie przez dziennikarzy zasłyszanych kawałów prawniczych.

Czy jest to rozszerzenie reguł etyki zawodowej, tej wielkiej świętości ludzi cywilizowanych? Nie tylko. Wypływa raczej z dobrych kto wie czy nie najbardziej wartościowych cech charakteru angielskiego, który brzydzi się złościwością. Dlatego może Anglik najchętniej śmieje się z samego siebie, a przysądza tylko tym ludziom, którzy potrafia się odciać i o których wie, że mają dobrze rozwinięty zmysł humoru. Potrafia być bardzo cieni w szybkiej wymianie zdań — adwokaci w sądach są tu mistrzami których sam Cicero słuchał by z rozkoszą. Lecz stare angielskie przysłowie mówi, że „ostrym słowem powinno sekundować łagodne serce”.

J. P. H.

# LITURALNE

## NAJNOWSZA HISTORIA MARYNARKI I TEATRU

nia tej części I tomu, wydrukowane dzięki subwencji stowarzyszenia „Samopomocy Marynarki Wojennej”.

Wieczorem poświęconym pięknej karcie z dziejów teatru polskiego w okresie Dwudziestolecia było pierwsze zebranie majowe p.n. „Baniek Mydlanych” urządzony w sali Domu Lotnika przez PMS — Pomoc Dzieciom polskim w Niemczech i Austrii. W imieniu nieobecnej prezeski p. Z. Arciszewskiej zebranie zagała p. Poznańska, wyjaśniając złym stanem zdrowia nieobecność dra Z. Nowakowskiego i oddając głos p. Z. Kielanowskiej dla odczytania przemówienia powitalnego p. Arciszewskiej. Wspominało ono na wstępie, że wieczór ten poświęcony pamięci Juliusza Osterwy, urządzony został z okazji pobytu w Londynie jego córki Marii Osterwianki. A następnie zawierało żywe i pełne sentymentu wspomnienie z wizyt Juliusza Osterwy i jego kolegów w „Złotej Kacze” w Warszawie, założonej przez p. Arciszewską przy tzw. IPSie (Instytut Propagandy Sztuki) na placu Piłsudskiego.

Zamiast Z. Nowakowskiego zabrał następnie głos dr W. Guenther, który wygłosił interesujące wspomnienie o Osterwie, który był jego rówieśnikiem w czasach szkolnych w Krakowie i z którym potem współpracował w polskim teatrze emigracyjnym w Kijowie podczas pierwszej wojny światowej. Wspominając ówczesny repertuar mówca przypomniał ważniejsze role Osterwy: „Orlątko”, „Fireyka” i „Księcia Niezłomnego”. Mówca zakończył zabawną anegdotką. Osterwa wystawiając „Erosa i Psyche” zwrócił się do Hanki Ordonówny o obsadzenie roli Psyche. Polska „Sarah Bernard” tak zainteresowała się swym reżyserem, że za kulisami powstał wierszyk, który kończył się: „I wygnanka losu szukała Erosa, a w czasie przerwy — szukała Osterwy”.

Odmienny ton wniosła do zebrania art. dram. p. Maryna Buchwaldowa, ostatnia partnerka Osterwy jako Smugoniowa w „Przeziębłe” Zeromskiego, wspominając 10 miesięcy współpracy w Teatrze Polskim i na gruncie „Reduty”, gdzie m.in. grano „Rycerzy Radości” A. Cwojdzńskiego. Podkreśliła ona przy tym magiczny wpływ jaki Osterwa miał na aktora i jego umiejętność urabiania go, nie łamiąc. Mowa była też o nie-

kończących się próbach, na których Janek Buchwald zasypiał ze zmęczenia i o zaleceniach Osterwy danyh Pani Marynie na dalszą karierę aktorską. Miała ona jechać na prowincję, aby nabrać techniki, aby się „zabrudzić”. Los zechciał inaczej. „Techniki nie nabrałam, i tego nie odrobię i pozostanę na progu sztuki teatralnej...” — tymi skromnymi słowami zakończyła p. Buchwaldowa swe kunsztownie napisane i z przejęciem wypowiedziane wspomnienie.

Ostatni przemówił reżyser i autor dramatyczny Antoni Cwojdzński, który zaczął od wyznania, iż bardzo wiele zawdzięcza Osterwie w dziedzinie teatru, jako pisarz i jako reżyser. Gdy jako student matematyki Cwojdzński powziął zamiar napisania sztuki o teorii względności Einsteina i zwrócił się z tym pomysłem do Osterwy, ten uznał pomysł za śmiały i dobry i nie odwoząc od jego realizacji poradził mu, aby najpierw sam stał się aktorem i poznał do głębi teatr, a dopiero potem wziął się do pisania. Ta też drogą poszedł i ona zdecydowała o zdobytym potem powodzeniu. Cwojdzński mówił dalej o sztuce wydobycia prawdy w teatrze, głoszącej i uprawianej w „Reducie” przez Osterwę.

Tak ten trójgłos złożył się na wszechstronnie zarysowaną i plastycznie przedstawioną sylwetkę wielkiego aktora i reżysera. Wszystkim uczestnikom wieczoru dziękowała p. Janowa Sapieżyna. Na zakończenie zabrała też głos p. Maryla Osterwianka, która również dziękowała wszystkim za ten wieczór. „Trudno mi coś powiedzieć — rzekła — bo byłam wówczas za mała, by wspominać mego ojca. Ale jest mi tak miło wśród Państwa i tych wspomnień, że wszystkim bardzo dziękuję”. (n)

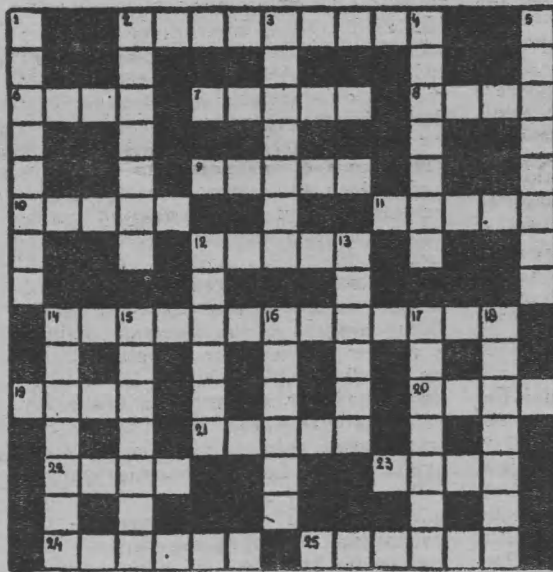
## D. S. GUNSTON, F.A.D.O.

Okulary  
okulary do Polski  
okulary słoneczne  
naprawy

godz. przyj.:  
9,30 - 6,  
w soboty:  
9,30 - 1 pp.

218 KENSINGTON HIGH STREET, LONDON, W. 8

## KRZYŻÓWKA nr 507/63



### ZNACZENIE WYRAZÓW

Poziome: 2) Pierwsza zapowiedź na języku?; 6) i 8) z sensem (2, 6); 7) igłę weń trudno wsadzić, choć w środku drzewo?; 9) odrobina, kropla; 10) i 11) bez sensu poniżej dziesięciu? (4, 2, 4); 12) przyciska i informuje; 14) wbród (3, 10); 19) i 20) wybiegający w przyszłość bez pomocy wzroku, który posiada?; 21) przynosi życzenia lub wygrana; 22) trunek, częściowo czerwonny?; 23) miara; 24) wiele w nich leży literek? (wspak); 25) na wiosnę go widzisz, cały rok możesz go jeść.

Pionowe: 1) jeszcze nie rozwinęła skrzydeł, których nie ma jako osoba; 2) psychologiczny skutek nadmiaru; 3) schowek w lesie?; 4) na nich bank zarabia; 5) królowa szwedzka, córka Karola Gustawa; 12) autor pierwszego polskiego elementarza dla chłopów, słoneczny?; 13) specjalny sklep, którego część można wziąć pod pachę?; 14) taki może być nos; 15) ptak z nakryciem?; 16) nie zawsze wystarczy bez praktyki; 17) uzdrowisko w Polsce; 18) szopeński przysmak?

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI nr 495/63

Poziome: 1) Witold, 4) Porcja, 7) ziarna, 8) łapcie, 9) motto, 10) wyraz, 12) gdy, 16) i 17) daremnie, 18) i 19) pleciga, 20) prezes, 21) akacja (wspak).

Pionowe: 1) Waza, 2) obroty, 3) dialog, 4) Puławy, 5) raport, 6) Abel, 9) młoda para, 11) zalecanki, 13) dzieża, 14) felczer, 15) ambicja.

### U W A G A

P. J. Dolinski, który wylosował drugą nagrodę za trafne rozwiązanie krzyżówki konkursowej Nr 490/62 — przesyła jest o podanie adresu, gdyż paczka wysłana na: 15, Hale Gardens, London, W.3 wróciła do nas z powrotem.

## BILETY KOLEJOWE, SAMOLOTOWE, OKRĘTOWE

Formalności związane ze sprowadzaniem rodzin z Kraju oraz wyjazdy do Polski. Szybko, sprawnie, tanio załatwia

# TAZAB TRAVEL LTD

273, Old Brompton Road, LONDON, S.W. 5  
Tel. FRE 1186  
MANCHESTER 16  
47, Gt. Western St. BIRMINGHAM 2  
39 Corporation St. :: MID 1526

### BIUROKRACJA REŻIMOWA

Biurokracja reżimowa rad narodowych w Warszawie tonie w papierkach, bo według obowiązujących ustaw i przepisów urzędniczy tych rad muszą załatwiać najdrobniejsze nieraz sprawy.

Istotną „zmorą” — pisze „Expres” — nie tylko dla urzędników, ale w szczególności dla interesantów — jest zbieranie i przedkładanie „różnych załączników, poświadczeń, świadectw itp.”. Np. w ciągu trzech miesięcy b.r. interesanci musieli złożyć do różnych agend rad narodowych 800.000 metryk urodzenia, ślubu, zaświadczeń meldunkowych itp. (FEC)

### „PRZEGLĄD ZACHODNI” miesięcznik

Zw. Polskich Ziem Zachodnich poświęcony zagadnieniom polsko-niemieckim Ziemiom Zachodnim Roczna prenumerata 18/- lub 9 dolary ZWIĄZEK POLSKICH ZIEM ZACHODNICH 20 Princes Gate, London, S. W. 7.



STANISŁAW LIS

## JAKIE CELE POSTAWIŁA SOBIE

## Federacja Europejska Polskich Kombatantów

W PAŹDZIERNIKU 1961 roku powołana została do życia Federacja Europejska Polskich Kombatantów z siedzibą w Paryżu. W skład jej wchodzi: a) Federacja Polskich Obronców Ojczyzny, działająca we Francji od 30 lat, jako sekcja francuska i b) Krajowe SPK europejskie, które tworzą sekcję europejską. Obie sekcje mają własne zarządy — prezes jest wspólny.

## NIEUZASADNIONE OBawy

Narodziny tej nowej regionalnej organizacji kombatanczej nie odbyły się bez trudności. Padały głosy — na szczęście odosobnione — że powołanie F.E.P.K. osłabi strukturę organizacyjną Federacji Światowej SPK, ponadto przytaczano dziwny argument, że „kombatanci nie powinni zajmować się polityką”. Koledzy nasi, przystępując do organizowania tego regionalnego porozumienia, mieli pełną świadomość, że działalność F.E.P.K. nie może kolidować z założeniami ideowymi i przepisami, którymi kieruje się i rządzi Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, że natomiast obok bieżących spraw organizacyjnych należy rozszerzyć nasze zainteresowania nowymi, aktualnymi zagadnieniami i procesami politycznymi, których zrozumienie i docenianie jest warunkiem skutecznego kontynuowania realnej polityki wolnej Polski. Toteż strukturze organizacyjnej całości Stowarzyszenia nie od tej strony nie grozi.

Byłoby niebezpiecznym uproszczeniem przyjęcie osobiście tezy odmiawiającej zorganizowanemu życiu kombatanciemu prawa zajmowania się zagadnieniami politycznymi. Zalecanie nam pasywnizmu politycznego i próba wyprowadzenia SPK do roli organizacji wyłącznie samopomocowej szłaby po linii życzeń pewnych ośrodków i niektórych działaczy tu na emigracji i t. zw. czynników oficjalnych w Kraju zajmujących się „oddziaływaniem na emigrację”. Nasza ideologia i nasze cele i zadania, a przede wszystkim nasza działalność, od początku istnienia organizacji, ma charakter polityczny i taki charakter musi zachować. Nasza postawa niepodległościowa musi być czynna, inaczej staniemy się dla kraju bezużyteczni. Dla zachowania tej postawy nie wystarczy od czasu do czasu protestować i uchylać deklaracje. Mówiąc o charakterze politycznym naszej działalności nie znaczy, że mamy wyręczać czynniki polityczne, ale powinniśmy z nimi współdziałać i pomagać wszędzie tam, gdzie znajdujemy po temu okazję.

Toteż Prezydium Rady Głównej Federacji Światowej SPK na swym posiedzeniu w dniu 29 kwietnia 1962 r. uznało za słuszną inicjatywę podjętą przez kolegów z kontynentu europejskiego, powołania F.E.P.K. i zaleciło jej rozszerzenie na wszystkie ogniska europejskie SPK. Równocześnie Prezydium Rady Głównej sformułowało zadania FEPK w sposób następujący:

1) współdziałanie ogniw krajowych SPK w Europie w realizacji celów i zadań wyrażonych w Statucie Głównym i uchwałach władz SPK.

2) włączenie polskich organizacji kombatanczej w Europie do ruchu powstającej Wspólnoty Europejskiej i współpraca w tym zakresie z innymi czynnikami polskimi.

3) reprezentowanie interesów i ideów polskich kombatantów wobec Wspólnoty Europejskiej.

Polskie kierownictwo polityczne na emigracji uznało powstanie FEPK. za wydarzenie pozytywne.

Polska emigracja polityczna na Zachodzie, której najpoważniejszą, najlepiej zorganizowaną i najbardziej dynamiczną część stanowi świat kombatanczy, powinna interesować się całą problematyką współczesnego życia politycznego. Jako Federacja Światowa i jako jej samodzielne czony, którymi są stowarzyszenia krajowe, z szeroko pojętej wspólnoty kombatanczej staramy się wyciągać praktyczne wnioski i wybiegać myślą naprzód. Ustalając wytyczne naszej pracy, zwłaszcza w stosunku do zagadnień, w których w grę może wchodzić interes Polski, nie możemy nie widzieć zmian zachodzących w układzie sił politycznych w świecie, narastania nowych problemów, a w szczególności nie możemy przeczyć faktu pierwszorzędnej znaczenia, jakimi są procesy natury gospodarczej i politycznej, towarzyszące powstawaniu wielkiej jednoczącej się części Zachodniej Europy.

## W ZJEDNOCZONEJ EUROPIE

Federacja Europejska Polskich Kombatantów uważa za swoje główne zadanie położenie nacisku na zagadnienie nowego układu stosunków europejskich po to, aby nie zabrakło głosu wolnej Polski już w okresie powstawania tego, o dużym znaczeniu politycznym tworu, który może z czasem wywierać głęboki wpływ na bieg spraw w rejonach sąsiednich, w dorzeczu Odry, Wisły, Dunaju.

Świat od roku 1945 zmienił się. Rozwój techniki, nowe bronie, spowodowały zmierzch licznych państw suwerennych. Nastąpiła era bloków. Narodziła się Europa mająca prawo i powinność określać swoje stanowisko w wyborze, do którego z tych bloków chcą należeć, gdyż taka decyzja może wyznaczyć drogę ich rozwoju na daleką przyszłość, na wiele pokoleń.

Nie ulega wątpliwości, że naród polski, gdyby miał możliwość swobodnego wypowiedzenia się, wybrałby Zachód a nie Wschód. Należy dążyć do tego, aby taki plebiscyt mógł mieć miejsce w momencie, kiedy rozwój wypadków na to pozwoli. Jest więc rzeczą dużej wagi, aby zachodzące zmiany, a w ich konsekwencji mogące otworzyć się możliwości były w Polsce rozumiane. W chwili, gdy Europa Zachodnia jest na drodze do rozbudowy swoich sił i możliwości, nie powinno w tym procesie brakować Polski i innych dzielących jej los narodów, które stanowią część tej Europy. Głos ten powinien być usłyszany i rozumiany przez tych którzy budują dziś nową Europę. Powinniśmy dokładać starań, aby ten nowy organizm polityczny, jakim będzie zintegrowana Europa nie zasklepił się w obecnych granicach Europy Zachodniej, aby część Europy, która znajduje się poza linią demarkacyjną między Niemcami Zachodnimi a Wschodnimi nie została zapomniana.

Działalność nasza obecnie winna zmierzać głównie do popularyzowania idei zjednoczonej Europy, do uświadamiania w pierwszym rzędzie opinii ludności w Polsce o balamucyjnej i cynicznej okłamywaniu przez propagandę Sowietów, które w znaczeniu Europy Zachodniej, jako członu szerszej w przyszłości organizacji międzynarodowej, widza dla swego imierium najpoważniejsze z dotychczasowych niebezpieczeństwo polityczne i gospodarcze.

Naturalne zainteresowania krajów Wspólnoty Europejskiej, przede wszystkim natury ekonomicznej, powinny z czasem wybiegać w kierunku Europy Środkowo-Wschodniej. Działalność nasza powinna zmierzać do tego, aby zainteresowania te, które winny być wypadkową zainteresowań poszczególnych krajów Zachodu, a nie samych tylko Niemiec, a w szczególności niemieckich sfer rewizjonistycznych — by, powtarzam — zainteresowania te nacechowane były rozumieniem sytuacji ekonomicznej i politycznej oraz postulatów tej części Europy.

I dlatego nie powinniśmy unikać lecz szukać dyskusji i wymiany myśli, powinniśmy wykorzystywać możliwości organizacyjne i osobiste kontakty, a nieraz i wpływy w politycznych kręgach Zachodu, powtarzać swoje argumenty i wpływać na urabianie opinii publicznej, która by przygotowała decyzje, idące po linii interesów naszego kraju.

Jednym z ważnych zadań, jakie stoi przed nami jest przeciwdziałanie coraz gwałtowniejszej kampanii znienackowanych o przyszłość komunizmu wodzów sowieckich, przeciw idei zjednoczonej Europy.

## GRANICA ZACHODNIA POLSKI

Mówiąc o Wspólnocie Europejskiej nie sposób, szczególnie nam Polakom, przejść do porządku dziennego nad rolą Niemiec w dokonywanym się nowym układzie stosunków ekonomicznych i politycznych. Nie wolno nam nie doceniać historycznie uzasadnionych obaw z tym problemem związanych i nie należy się dziwić czynności polskiej w kierunku na zachód od Odry gdyż Niemcy nie wyzbyły się „endencji rewizjonistycznych w odniesieniu do obecnych granic zachodnich Polski. Toteż wystąpienia szowinistycznych grup niemieckich rewizjonistów, które w duchu wcale nie europejskim, stale jątrzą sprawę granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie, musimy zwalczać. Nasze ziemie zachodnie zamieszkałe przez przeszło 7 milionów Polaków tworzą integralną część Polski.

Prezydent Francji Auriol, bezpośrednio po wojnie powiedział: My, Francuzi, jesteśmy gotowi zapomnieć Niemcom wszystko cośmy wycierpieli, ale pod jednym warunkiem — żeby Niemcy o tym nie zapomnieli. My Polacy możemy powtórzyć słowa prezydenta Auriola, stawiając ponadto warunek, aby Niemcy wykreślili raz na zawsze z programu swej polityki zabórce tendencje w stosunku do Polski i w ten sposób stworzyli podstawę do zażegnania ran z przeszłości i nowego sąsiedzkiego współżycia w przyszłości.

Sytuacja obecna w interesie nie tylko Polski ale i Niemiec wymaga w tej sprawie śmiałej decyzji, podjętej rozsądnym politycznym zarówno Niemców, jak i zachodnich uczestników umów Jaltańskich z roku 1945 i Londyńskich z roku 1954.

Akcja rewizjonistów niemieckich jest skrajnie wykorzystywana przez propagandę sowiecką, która operuje dziś argumentem obrony granicy Odry i Nysy. Polakom każe się myśleć tak jak w roku 1945, próbuje się im narzucać negocjacje i ślepa nienawiść do wszystkiego, co ma związek z Zachodem. Nie wolno im dostrzegać żadnych zmian w układzie i dynamice sił politycznych, formujących nową rzeczywistość. Dla siebie natomiast Sowiety rezerwują całkowitą swobodę manewru politycznego. Sami gotowi, zaleźnie od koniunktury, zapomnieć o krzywdach doznanych od hitlerowskich Niemiec i nie wykluczają w swej polityce możliwości dogadania się z Niemcami naszym kosztem, gdy tego będą wymagały interesy imperium sowieckiego. Kuszenie Niemiec perspektywą nowego Rapallo w jakiejś wersji, czy zjednoczenia Niemiec na zasadzie recepty sowieckiej — jest zapowiedzią, że Sowiety nie mają zamiaru liczyć się z interesami Polski i że naszą granicę zachodnią uważają za granicę wewnętrzną Związku Sowieckiego, która może być przez nich potraktowana jako pozycja przetargowa. Toteż twierdzenie, że Sowiety są jedynym gwarantem granicy zachodniej polskiej jest nieiste. Pojęcie gwarancji Sowietów identyfikują z prawem dysponowania tymi granicami — w przyszłości kierować się oni będą interesami swego imperium, a nie Polski. Gwarantem tych granic może być przede wszystkim naród polski pod warunkiem, że będzie mógł prowadzić politykę samodzielną. I dlatego nasza działalność nie może ograniczać się do deklaracji w sprawie tak oczywistej, jak nietykalność obecnej granicy zachodniej czy żądania zwrotu zrabowanych ziem na Wschodzie. Na tym nie możemy zamykać naszego programu politycznego i nie w tym leży istota szansy naszej polityki. Istotą programu musi być nieustanne domaganie się, przy wykorzystaniu wszystkich dostępnych dróg, stworzenia narodowi polskiemu warunków do odzyskania prawa samostanowienia o własnym losie, odzyskania niezależności politycznej, militarnej i gospodarczej, do prawa dysponowania własnymi granicami w oparciu o własną polską samodzielną politykę, prawa wyboru sojuszu i związków z innymi, prawa odrzucenia każdego układu Zachodu ze Wschodem, który utrwałaby obecny stan rzeczy, a więc całkowitą zależność Polski od Moskwy.

Jedną z dróg, która może otworzyć szersze możliwości i na której mogą powstać sprzyjające dla Polski warunki jest postępująca gospodarcza i polityczna konsolidacja Europy Zachodniej. Związane z tym głębokie procesy i interesy muszą z czasem postawić zagadnienie Europy Środkowo-Wschodniej. I dlatego F.E.P.K. w uzgodnieniu z władzami Federacji Światowej SPK i polskim kierownictwem politycznym na emigracji postanowiła propagować szeroko, w kraju i na emigracji, potrzebę podtrzymywania związków polskich z jednoczącą się Europą i aktualizować sprawę przyszłej przynależności Polski do bloku zachodniego. Będziemy organizować te elementy wśród polskiej emigracji politycznej, które idą z postępowem czasu, rozumiejąc rozwój sytuacji międzynarodowej i potrzebę uświadamiania opinii w kraju, że historyczny dylemat Polaków polegający na stałym zagrożeniu niemieckim i rosyjskim musi przejść do przeszłości i że naród polski może stanąć przed wyborem między Wschodem i Zachodem, między euro-azjatycką wspólnotą bloku komunistycznego (przez który Polska byłaby wchłonięta

o jako naród i jako państwo), a wspólnotą cywilizacji zachodniej Europy.

Europa, w przeciwieństwie do pierwszych lat powojennych, zaczyna ważyć w polityce międzynarodowej. Fakt ten stać się powinien najważniejszym elementem polskiego programu politycznego na emigracji. W nowej konsolidującej się Europie chcemy widzieć z jednej strony pełne zabezpieczenie przed szkodliwymi próbami ekspansji niemieckiej i z drugiej otwarcie możliwości likwidacji skutków umów jaltańskich i powrotu Polski do rodziny wolnych narodów.

\* \* \*

Inicjatywa F.E.P.K. spotkała się z bardzo życzliwym przyjęciem wśród międzynarodowej organizacji ruchów europejskich. M.in. biuletyn L'Action Europeen Federaliste, organ Centralnej Organizacji Federalistów Europejskich poświęcił powstaniu F.E.P.K. i jej programowi działania obszerny artykuł.

Obok celów o charakterze politycznym F.E.P.K. przyjęła na siebie i inne zadania, w szczególności szeroko pojętą obronę interesów b. żołnierzy polskich w krajach ich osiedlenia. W obecnej chwili F.E.P.K. wspólnie z władzami głównymi Federacji Światowej SPK podjęła energiczne zabiegi zmierzające do wywarcia nacisku na oficjalne czynniki niemieckie o pozytywne załatwienie odszkodowań b. jeńców polskich z niewoli niemieckiej.

## FRANCJA

## WYNIKI KONTROLI AKCJI „LEKARSTWA DLA CHORYCH W KRAJU”

Administracja Syreny/Orzeł Biały prowadzi od 3 lat akcję pomocy chorym w Kraju, opartą przede wszystkim na ofiarach jednostek Oddziałów Wartowniczych we Francji.

Na prośbę przedstawicieli Administracji w Paryżu, Komisja Rewizyjna złożona z przedstawicieli jednostek Oddziałów Wartowniczych we Francji i członków Komisji Rewizyjnej O.S.P.K. Francja przeprowadziła 26 i 27 kwietnia br. kontrolę finansową działalności za okres od 4 maja 1962 do 24 kwietnia 1963.

Komisja Rew. stwierdziła celowość i oszczędność w wydatkach. Zapisy zgodne, bez zastrzeżeń. Rachunkowość dokładna Praca całkowicie bezinteresowna.

Ofiary w okresie sprawozdawczym wyniosły 5.886,18 F., z czego jednostki O.W. we Francji 5.588,64 F., inne zaś osoby 297,54 F.

Wykaz jednostek O.W. które brały udział w tej nad wyraz pozytywnej akcji, jest następujący:

6954 L.S.Ln.Det.	368,00 F.
4011 L.S.Co.	438,00 „
4013 L.S.Co.	627,68 „
4055 L.S.Co.	939,94 „
4086 L.S.Co.	367,50 „
4088 L.S.Co.	600,00 „
4096 L.S.Plat.	357,60 „
4507 L.S.Co.	1.678,27 „
8584 L.S.Co.	211,65 „
	5.588,64 F.

Oczywiście, że nie można wyciągać wniosków z arytmetycznego zestawienia wpłat, bo są jednostki o małych stanach, które jednak w stosunku procentowym świadczyły więcej, aniżeli w jednostkach o wyższych stanach.

Na zakup lekarstw wydatkowano 4.921,61 F. w firmie Tazab w Londynie, po odjęciu 20 proc. rabatu. Portoria 163,30 F. Wydatki kancelaryjne, druki, maszynopisy 326,50 F. Ogółem wysłano 131 paczek z lekarstwami. Komisja Rewizyjna wyraziła podziękowanie Przedstawicielowi Administracji Syreny/Orzeł Biały we Francji prosząc o kontynuowanie tej akcji.

Jak z tego widać, to Administracja Syreny/Orzeł Biały w Paryżu nie zawiodła zaufania ofiarodawców.

W związku z tym serdecznie i gorąco apelujemy do Drogich Wartowników, by kontynuowali tak wiele pozytywną akcję, bo prośby napływają, a niezadowolonych czeka 36 próśb.

Dzięki Waszej ofiarności — niejedno życie ludzkie w Polsce zostało uratowane, a wielu osobom Wasza akcja przywróciła zdrowie. Poza to realna łączność Wasza z Rodakami w Kraju, tym szlachetniejsza, że niesie pomoc wielu chorym w ich ciężkiej doli.

Dlatego też nie powinna ona ustać! Odpisy protokołu Komisji Rewizyjnej — zostaną przesłane do każdej jednostki Oddziałów Wartowniczych we Francji.

Przedstawicielstwo Administracji Syreny/Orzeł Biały we Francji

## „MUSIMY POŁOŻYĆ KRES REŻYMOVYM SUKCESEM”

Związek Rezerwistów i b. Wojskowych to stara i zasłużona organizacja kombatancza we Francji, która sprawie polskiej oddaje nie byle jakie usługi od przeszło 35 lat. W 1939 r., po katastrofie wrześniowej — ona przede wszystkim dostarczyła żołnierza tworzącej się we Francji polskiej armii. W tragicznych latach 1945—1947 nieugięte stanęła na gruncie nieuznania sowieckiego podboju naszego Kraju i wezwała polską emigrację do dalszej walki o prawa naszego narodu do wolności i niepodległości. Dzisiaj Związek Rezerwistów i b. Wojskowych jest najliczniejszą organizacją kombatanczą we Francji, jego Kola terenowe — jest ich przeszło 70 — z wielką energią odpierają reżymowe ataki.

Przekonaliśmy się o tym w dniu 28 ub.m. w Lille, gdzie odbył się Walny Zjazd organizacji, w czasie którego uszyliśmy nie tylko sprawozdania Zarządu głównego — prezesa F. Kędzi, sekretarza generalnego L. Strutyńskiego i skarbnika J. Wachowiaka, lecz także sprawozdania prezesów okręgowych. Przedstawiony przez prezesa okręgu VII (Lotaryngia) J. Maszczyka obraz wysiłków reżymowych zmierzających do obezwładnienia polskiego obozu niepodległościowego — był szczególnie poruszającym.

Zjazd poprzedziło nabożeństwo w kościele polskim; mszę św. odprawił i kazanie okolicznościowe o zadaniach polskiego kombatanta wygłosił ks. redaktor A. Stopa, kapelan SPK.

Obrazy toczyły się w Domu Kombatanta. Po otwarciu zjazdu przez prezesa Kędzi, przemówienia powitalne wygłosili: dr Stanisław Paczyński w imieniu Federacji Europejskiej Polskich Kombatantów i tygodnika „Orzeł Biały/Syrena”; inż. E. Tuszewski — SPK; P. Ukleja — POWN; red. Kwarciniński w imieniu „Narodowca”; p. Sawa w imieniu Polskiego Związku Inwalidów Wojennych itd. Listę mówców zamknął ks. redaktor A. Stopa.

Po sprawozdaniach władz centralnych i okręgowych wywijała się dłuższa dyskusja, w wyniku której powzięte zostały następujące uchwały:

I. Walny Zjazd apeluje do polskiej emigracji we Francji, by nie pozwoliła wciągnąć się do tak zw. „szeregowych demokratycznych”, tworzonych ostatnio przez ludzi tęskniących za tytułami i posadami, których miraż przed nimi rozciąga bezpośrednio reżym komunistyczny w Polsce, a pośrednio Kreml.

Zjazd przestrzega wszystkich Polaków na emigracji przed wiązaniem się z tymi „ruchami” czy też osobami, które proponują nam dzisiaj kapitulację wobec reżymu, a jutro nakłaniać nas będą do pracy na rzecz sowieckiego imperializmu. Taka bowiem a nie inna stoi przed tymi „ruchami” perspektywa.

II. Wiadomości nadchodzące z Kraju są bardzo niepokojące. Nędza materialna ludności stale się pogłębia. Podczas gdy stopa życiowa robotnika zachodniego jest coraz wyższa — polski robotnik nie jest w stanie zaspokoić swą ciężką pracą najprymitywniejszych potrzeb własnych i własnej rodziny.

Zjazd stwierdza, że bezpośrednią przyczyną tego stanu rzeczy jest skandaliczna gospodarka komunistyczna oraz nieprawdopodobny wyzysk naszego Kraju przez Rosję Sowiecką. To Sowiety nie pozwoliły naszemu Krajowi na skorzysanie w swoim czasie z dobrodziejstw Planu Marshalla. To Sowiety nie pozwalają dzisiaj naszemu narodowi na korzystanie z dobrodziejstw Wspólnego Rynku, dzięki któremu gospodarka Europy zachodniej jest w stanie niebywałego rozkwitu.

Toteż Walny Zjazd z uznaniem wita powstanie Europejskiej Federacji Polskich Kombatantów, której najważniejszym zadaniem winno być nieszczerzenie wysiłków, by przybliżyć dzień, w którym Polska stanie się pełnoprawnym członkiem wolnej i zjednoczonej Europy.

III. Wobec toczącej się walki między reżymem komunistycznym i niepodległościową emigracją polską, Walny Zjazd zwraca się z inicjatywą stworzenia na emigracji ogólnokombatanczej Ośrodka badań komunistycznych metod walki. Tylko bowiem gruntowna znajomość tych metod i przestrzeżenie przed nimi polskiego obozu niepodległościowego może położyć kres dotychczasowym reżymowym sukcesom.

Na zakończenie — wyświetlone zostały trzy filmy — Katyń, Bitwa o Monte Cassino i Chór Wojska Polskiego. Filmy te wyświetlił ks. proboszcz Z. Król, któremu zebrani złożyli serdeczne podziękowanie.

J. R.



Gdy mowa o polskich kobietach, o których tak obelżywie mówi się w całym Niemczech, ja mogę tylko powiedzieć, że po długim z nimi obcowaniu w zwykłych i w nadzwyczajnych okolicznościach już się nie dziwię ich wielkiemu wpływowi na mężczyzn. Ścisłe mówiąc nie są one czarujące jak kobiety francuskie ani fascynujące jak Hiszpanki lub Włoszki. Ale niewątpliwie mają w sobie to nie dające się określić coś, co czyni je nieodpornie interesującymi. Chyba najlepiej określe to mówiąc, że posiadają wszystkie te cechy, które streszczają się w słowie „kobieta“. I nie mam tu na myśli tylko jakiejś określonej klasy lecz polską kobietę w ogóle, czy będzie to żona albo córka właściciela tysięcy akrów, czy też rzadcy małego mająteczku, profesora, lekarza albo kupca. Być może delikatność charakteru tych kobiet ujawniła się w niezwykłym stopniu przez ich codzienne zajęcia ostatniego roku, to jest przy pielęgnowaniu chorych i rannych. W każdym razie wyniosłem ogólne wrażenie, że kłopoty połączone z podróżą do Polski mogą być sownie nagrodzone rozkoszą studiowania kobiecości w jej interesującym polskim wydaniu. Gdybym był odwiedził Polskę w bardziej szczęśliwych czasach, kiedy Warszawa cieszyła się opinią jednej z najweselszych stolic w Europie, może mój sąd byłby odmienny. Ja znalazłem wszystkie kobiety w ciężkiej żałobie — obleczonej z początku z powodu poniżenia ich kraju, ale później noszonej jako wyraz osobistej niedoli — snujące się po kościołach i szpitalach jak czarne cienie. I jakżeż mógłbym nie współczuć im głęboko? I jakżeż mógłbym nie odczuwać oburzenia wobec prześladowców i współczucia dla prześladowanych, gdy widziałem je w działaniu pełne szlachetnej odwagi i nie wolne od obelg łajdakich żołdaków nawet w domach bożych, gdzie przerywano często ich modły pod pretekstem poszukiwania broni i amunicji?

O, szczęśliwe angielskie kobiety! Gdybyście wiedziały choćby o połowie tego, czego doświadczyły wasze siostry w Polsce, nie byłybyście tak mało wdzięczne za swój szczęśliwy los, który przyjmujecie jako coś oczywiście wam należnego. Wasze troski są z pewnością małymi troskami w porównaniu z ich nieszczęściami. Was nie uczy się od dzieciństwa patrzeć na ból bez drgnienia. Nie zostałyście wychowane w stałej atmosferze oczekiwania dnia, gdy wasz ojciec, mąż albo brat będzie porwany na wygnanie na Syberię lub Kaukaz, skąd nawet jeden na dziesięciu nigdy już nie powraca.

Historię rozbioru Polski możecie wyczytać w oczach każdej kobiety i biada wam, jeśli swym przeszywającym spojrzeniem nie znajdzie w waszych oczach idącego jej naprzeciw współczucia. Nie bez powodu książę Gorczaków, były gubernator Polski, wołał na łożu śmierci: „Ach, te kobiety w czerni! Kobiety w czerni!“ Do końca ciążył sumienie człowieka odpowiedzialnego za krwawe dni lutego roku 1861, gdy żołdactwo strzelało w tłum modlących się mężczyzn i kobiet.

Jakie by nie były różnice w ich indywidualnych rysach, oczy polskich kobiet mają zawsze ten sam wyraz: wydaje się jakby usiłowały przebić czarną przesłonę przyszłości, bo święcie wierzą, że w jakimś ciemnym jej zakamarku kryje się odrodzenie Polski. Oczy ich błyszczą podwójną wiarą: wiarą w przyszłość własnego kraju i wiarą w lepsze życie, które wynagrodzi im doznawane tu cierpienia.

Właśnie ten stały zwyczaj patrzenia w przyszłość odróżnia Polki od kobiet wszystkich innych narodów. Widać, że wierzą w przeznaczoną im misję i całym życiem starają się ją wypełnić. Kobieta niemiecka nie jest zupełnie w stanie pojąć tej „tęsknoty za czymś, czego nie ma“, jaka cechuje jej polską siostrę. Oczy Niemki skierowane są nieodmiennie na teraźniejszość, a cała jej dusza pochłonięta jest sprawą przygotowania obiadu dla męża. Dlatego kobieta polska i niemiecka nigdy się nie

W. H. Bullock

## DOŚWIADCZENIA POLSKIE W CZASIE POWSTANIA 1863-4

(LONDON &amp; CAMBRIDGE, MACMILLAN &amp; Co. 1864)

Przełożył Janusz Jasińczyk

zrozumieją. Jedną jest Maria, drugą Marta z Pisma Świętego. A jednak w praktyczności niemieckiej „Hausfrau“ i w jej zatroskaniu o wiele rzeczy kryje się także powiew poezji, który uchwycił i tak znakomicie wyraził Schiller w swej „Pieśni dzwonu“.

Jest jeszcze jeden punkt, w którym Polacy — zarówno mężczyźni jak kobiety — wyróżniają się jaskrawo od Niemców: niewątpliwie dobre wychowanie charakterystyczne dla całego narodu. Po wszystkich tych pospolitych twarzach, jakie spotyka się wszędzie w Niemczech, z wyjątkiem Austrii, jest rzeczą wysoce orzeźwiająca znaleźć się wśród ludzi o rysach przeważnie delikatnych i o typie arystokratycznym. Gdy siedzi się w czysto niemieckim towarzystwie przy *table d'hôte* w północnych Niemczech, jest się otoczonym nudną monotonią ciężkich gminnych twarzy, pochylonych z niewiarygodną powagą nad pod pochłanianym jadłem. Jeśli znajdzie się wśród nich jednostka, której twarz i zachowanie zdradza krew płynącą w żyłach, można być pewnym, że kimkolwiek byłby ten człowiek, na pewno nie jest Niemcem. Jako naród Niemcy tak są pochłonięci handlem, że wprost na ich twarzach można wyczytać piętno „kupiec“. Słynne powiedzenie Napoleona o Anglikach jako narodzie kupców znacznie bardziej stosuje się do Niemców.

W Wielkim Księstwie Poznańskim ma się najlepszą sposobność porównywania współistniejących obok siebie właścicieli ziemskich Polaków i Niemców. Poznawszy już prawdziwy stan rzeczy u obu grup nieraz — udając ignorancję — przysłuchiwałem się relacjom jednych o drugich.

Niemcy zawsze zapewniali mnie że nie mogą mieć wyobrażenia o bałaganie i marnotrawstwie panujących powszechnie w polskich majątkach, a Polacy kreślili godne śmiechu obrazy przesadnej oszczędności niemieckich ziemian.

W tej sprawie nie może być wątpliwości, że z punktu widzenia merkantylnego majątki Niemców są znacznie bardziej opłacalne od polskich. Jeśli za cel i przedmiot posiadania majątku uzna się wyciśnięcie z niego wszystkiego co możliwe, to trzebaby przyznać, że Niemcy prowadzą swoje interesy w sposób jak najbardziej wskazany. Ale jeśli z drugiej strony jest rzeczą pożądaną, by majątek ziemski nie był prowadzony według takich samych zasad jak mały sklepik, to metoda polska i angielska musi być postawiona wyżej. W rzeczy samej wielu niemieckich obywateli ziemskich w Wielkim Księstwie Poznańskim — to importowani przez rząd pruski sklepikarze lub ich potomkowie. To właśnie oni głoszą na całe Niemcy o zginiętych polskich instytucjach. A czemu? Po prostu dlatego, że stara polska arystokracja trzyma się z dala od nich i nie składa im wizyt.

Ale czy należy się temu dziwić? Jeśli zważymy, że wielkie rodziny w Anglii często nie odzywają się wcale do bogatych kupców — ich własnych rodaków — osiedlają-

7) cych się w sąsiedztwie, czyż jest rzeczą dziwną, że polska szlachta ziemska nie chce się stowarzyszać na równej stopie z wulgarnymi cudzoziemcami, którzy w dodatku są jej wrogami?

Nie waham się użyć tu dobitnych wyrazów, a to w związku z najwyższą pogardą, z jaką Niemcy w Poznańskim i w Galicji (gdzie nie polskich ziemian można policzyć na palcach) stale mówią o swych polskich sąsiadach. Ton prasy niemieckiej w tych dwóch prowincjach jest w najwyższym stopniu obraźliwy, by nie powiedzieć grubiański. Jeśli w Polsce Niemcy mają do czynienia z cywilizacją niższą od ich własnej, to ta przypadkowa okoliczność z pewnością nie usprawiedliwia tego pogardliwego i nieszczerzego sposobu traktowania wszystkiego co polskie. Ten obraźliwy ton czyni Niemców w Polsce bardziej zniechęconymi od Rosjan. Choć Rosjanie wieszają, rozstrzelują, poddają chłoscie i zsyłają Polaków, nie udają przynajmniej wobec nich pogardy i nawet mogłoby się zdarzyć, że mieszkańcy Poznańskiego i Galicji rzuciliby się w ramiona Rosjan (jak chciałby ich do tego namówić margrabia Wielopolski), aby się zemścić na Niemcach. Bo pomiędzy Polakami i Niemcami istnieje głęboko zakorzeniona nienawiść rasowa, podczas gdy Polacy i Rosjanie mają przynajmniej to wspólne, że są Słowianami. Nawet chłopci w Poznańskim i w Galicji (gdzie rząd austriacki zjednał ich sobie całkowicie) wymyślają sobie od niemieckich psów, gdy chcą użyć najstraszniejszego przekleństwa.

Zanim skończę z tematem polskiego charakteru muszę wspomnieć jeszcze o jednym punkcie, w jakim Polacy mogą być porównywani do Anglików. Mam na myśli ich miłość do samorządu i nienawiść do biurokracji. Niemcy w Poznańskim i w Galicji zarzucają Polakom niechęć służenia Państwu. W pewnym sensie zarzut jest słuszny. Ale ta niechęć wypływa z dwóch bardzo naturalnych przyczyn. Po pierwsze Polacy wzdrygają się przed otrzymywaniem rozkazów z Berlina lub Wiednia jeszcze bardziej niż z St. Petersburga. Po drugie nie są w stanie się zmusić do odgrywania roli zwykłych kółek w maszynie biurokratycznej, czego się wymaga od każdego austriackiego lub pruskiego urzędnika. Polak, podobnie jak Anglik, ceni ponad wszystko swą indywidualność i woli płynąć lub tonąć na własną odpowiedzialność. Wprost przeciwnie Niemiec ze swoją przesadną miłością porządku i władzy: zawsze jest gotów ukształtować siebie samego według biurokratycznego modelu. Dla niego sam fakt że jest człowiekiem nie znaczy nic: być rządowym radcą — znaczy wszystko. Dajcie mu strzępek wstążki do butonierki, czapkę ze złotogłowiem, przed którą kłaniać się będzie jego podwładny, dorzucicie nieograniczony zapas obrzydliwego tytoniu, a będzie żył i umierał szczęśliwy.

W ciągu ostatnich lat zostało w pełni udowodnione, że Polacy oprócz dobrego smaku posiadają zdolność do samorządu. Weźmy na przykład Banki Hipoteczne Królestwa Polskiego, Poznańskiego i Galicji, które z wielkim powodzeniem były administrowane prawie wyłącznie przez polskich dyrektorów. Te banki w Wielkim Księstwie Poznańskim do tego stopnia rozwinęły wśród ziemian zdolności do interesów, że zostały uznane za niezbędne i Berlin odmówił wydania im nowych patentów, gdy dyrektorzy zwrócili się o sankcję królewską. Rząd założył swój własny Bank Ziemski. Dyrektorzy polskiego Banku Ziemskiego byli wybierani spośród ziemian, których majątki były za hipotekowane przez bank, ale miało to posmak samorządu bardzo niemily dla oficjalnych podniebień, wobec czego całe improwizacje zadano decydujący cios i przestanie istnieć w najbliższych latach. W międzyczasie rząd uruchomił „Koenigliche Landschaft“ (Ziemstwo Królewskie) z mianowanymi przez siebie dyrektorami.

(Ciąg dalszy nastąpi)

IRLANDZKI teatr dramatyczny ma ustaloną i bogatą tradycję. Przynikli się do jego sławy przede wszystkim pisarze dramatyczni, wywodzący swój ród z Irlandii chociażby G.B. Shaw, który wprawdzie mieszkał i tworzył w Anglii, wracał i tematyką i swoją psychiką artystyczną, a zwłaszcza temperamentem do swego kraju pochodzenia.

HELENA ŻURKOWSKA

## SCENICZNY PORTRET JOYCE'A

W roku 1962 teatr ten wystawił opracowaną dramatycznie przez Hugh Leonarda autobiografię James Joyce'a „Stephen D.“ według jego powieści „A portrait of the artist as a young man“, wydanej po raz pierwszy w 1916 roku, oraz według częściowo zniszczonej przez Joyce'a jego pierwotnej wersji, która miała nosić tytuł „Stephen Hero“ powstałej pomiędzy 1901 a 1906. Obecnie teatr ten przybył do Londynu z tym widowiskiem i od miesiąca gra przy wyprzedanej widowni.

Dwoma głównymi tematami, które zaprzatają każdego pisarza pochodzenia irlandzkiego są religia i patriotyzm — i w tym również, poza temperamentem — podobni są do nas. Tematyka ta rozbrzmiewa we wszystkich, co irlandzkie, nie wyłączając poezji, jak np. u Dylana Thomasa, ani mówiąc już o S. O'Casey'iu, ani Brendanie, których sztuki można było oglądać w ciągu ostatnich paru lat w teatrach londyńskich — niektóre w wykonaniu głównego wykonawcy w „Stephen D.“, a zarazem współ-

twórcy i dyrektora Gemini — Normana Rodwaya. Tematy te dominują też u Joyce'a, chociaż żył dobrowolnie na obczyźnie. Nie można jednak wcisnąć James Joyce'a w jakiegokolwiek ramy, bez pokazania jego specyficznej wielkości — przebija ona i tutaj z każdego zdania.

Żarliwość i szczerze przeżycia, sięganie do głębi zagadnienia czy to będzie wiara, sprawa irlandzka, czy postawa wobec zagadnień lokalnych cechują przeżycia młodego Stephena. Bunt rodzi się z zetknięcia z rzeczywistością, kler i jego postawa nie znajduje odpowiednika w życiu codziennym. Spory międzypartijne nie układają się pomyślnie w życiu społecznym, a ideały sztuki nie mieszczą się w żadnej rzeczywistości.

„Odrzuca się cnotę czystości“ — pierwszy światoburczy wniosek 18-letniego Stephena prowadzi do dalszych negacji, ale nie doprowadza do negacji wszystkiego co istnieje, jak się to widzi u przyjaciela i ucznia Joyce'a Samuela Beckett'a.

Świat młodego człowieka-artysty, będącego w ciągłej rozterce i walce

ze sobą i otaczającym światem, nie przedstawia się promiennie i wiele idei trzeba przepracować i przemysleć, zanim nostalgiczna tęsknota przyprowadzi Stephena Dedalusa do starego brzegu jego dzieciństwa. To wołanie tęsknoty prześwietlane jest tu i ówdzie bardzo zdrowym — i bardzo irlandzkim — humorem Joyce'a, występującym specjalnie barwnie w impresjonistycznych scenkach z życia rodzinnego: wigilijnej uczcie w zamku rodzinnym, wyprawie z ojem do Cork etc.

Jedni patrzą na Joyce'a jako na niezrównanego stylistę, inni — podnoszą jego nowatorską technikę pisarską, jeszcze inni podkreślają, że każda z jego czterech wydanych książek jest arcydziełem, co się nie przytrafiło żadnemu z największych pisarzy świata. Są i tacy, co, jak Karl Szapiro w „Essey of Rhyme“ widzi w nim genialnego poeetę, a wszystkie jego dzieła traktuje jako poematy prozą — („a thing of rhyme entirely“). Natomiast teatr próbował sporządzić widowisko udratyzowane. Hugh Leonard utrzymuje jednolity

nastój skupienia i jakby zablakania w pół-śnie, a pół-wspomnieniu tak bardzo właściwy utworom Joyce'a, a zwłaszcza jego „Finnegans Wake“.

Reżyser (Jim Fitzgerald) i scenograf (William McCrow), wyzyskali wszystkie dostępne media sceniczne: światło, przejrzyste zasłony, grupowanie postaci jako sylwetek, ożywianie ich na zawołanie, zjawiskowe pojawianie się całych grup w nagłym oświetleniu części sceny, a nawet pełną naturalnego wdzięku grę kilkorga dzieci.

Nie ma słów uznania które oddałyby sprawiedliwość doskonałości i wierności gry głównego wykonawcy Normana Rodwaya, który przedstawia rozwój artysty, poczynając od odruchów dziecka, aż po świadomość dorosłego człowieka. Sekunduje mu oddzielnie cały zespół. Dykcja i wyrazistość mimiki czyni przeskoki Joyce'owskich nastrojów zrozumiałymi, a tempo i niespodzianki akcji nadają całemu widowisku rytm i pulsujące życie.

Powodzenie, jakim cieszy się to widowisko jeszcze raz potwierdza zasadę, że dobra treść i dobre wykonanie zawsze znajdują entuzjastycznych odbiorców, nawet pomiędzy widzami, którzy znają Joyce'a jako autora trudnego, a nawet uważanego niekiedy za „nie do odcyfrowania“.



# Wobec ogólnego zaognienia stosunków . . .

(Dokończenie ze str. 1)

wego handlu, czyli nacisk w tymże kierunku na porozumienia regionalne.

W praktyce dojdzie w Genewie do próby uzgodnienia nowej polityki amerykańskiej w zakresie handlu międzynarodowego z polityką Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Stany Zj., których dawną tradycją był samowystarczalny izolacjonizm handlowy, a które ostatnio dążą do rozszerzenia obrotów międzynarodowych, wystąpią z propozycją ogólnego obniżenia taryf o 50%, do czego prez. Kennedy uzyskał upoważnienie Kongresu w postaci Aktu Ekspansji Handlowej, uchwalonego w ub. roku 1962.

Inicjatywa amerykańska budzi jednak wiele zastrzeżeń w zachodniej Europie, przy czym znowu Francja wypowiada się najśmiało, ponieważ jest wobec Stanów Zj. najmniej skrepowana względami politycznymi. Kraje Wspólnoty Europejskiej są przeciwnie ryczałtowej obniżce ceł o połowę i domagają się większych obniżek towarów wyżej ocłonych, a mniejszych lub żadnych w odniesieniu do obciążonych mniej, zwłaszcza — produktów rolnych. Jest to punkt szczególnie drażliwy, ponieważ o ułatwienie zbyt tychże produktów rolnych na terenie zach. Europy chodzi właśnie Waszyngtonowi. Z drugiej strony, jak wiadomo, interesy rolnictwa stanowią pierwszorzędne zagadnienie polityki francuskiej. Mijamy, mimo wszystko, nadzieję, że poczucie jedności Zachodu, szczególnie wobec wzmożonej ofensywy sowieckiej, zwycięży nad drugorzędnymi różnicami, dzielącymi głównie mocarstwa.

## PODRÓŻ NASSERA I ZNOWU KŁOPOTY ZE ZJEDNOCZONĄ REPUBLIKĄ

Arabowie nie odznaczają się stałością i losy nasserowskiej Zjednoczonej Republiki Arabskiej wciąż się waga, przy czym szanse jej ostatecznego zmontowania zmieniają się czasem z dnia na dzień.

Kiedy ambitny i wytrwały architekt tego zjednoczenia, prezydent Egiptu p.k. Nasser opuszczał z początkiem miesiąca Kair, udając się w okrężną podróż do Algierii, Jugosławii i Etiopii, zdawało się, że unia Egiptu z Syrią oraz Irakiem jest na najlepszej drodze. Podpisano odpowiednie układy z delegatami Damaszku i Bagdadu, wysłanymi do Kairu przez nowe rządy, doszły do władzy pod hasłami pronasserowskimi i można było oczekiwać, że nie pojawią się już żadne trudności.

W rzeczywistości porozumienie kairskie, albo nie było tak solidne, jak podała prasa, albo zostało podpisane ze złą wiarą, lub wreszcie zostało odrzucone przez rządy Damaszku a może i Bagdadu po powrocie delegatów, ponieważ w obu tych stolicach nastąpił z kolei nowy zwrot przeciw Egiptowi. Naprzód w Syrii, gdzie rząd był koalicją sfer pronasserowskich i partii Baas, przedstawiciele tych pierwszych opuścili gabinet, doprowadzając równocześnie do rozruchów antyrządowych, najkrwawszych

w mieście Aleppo. To skłoniło premiera Bitara, członka Baas'u do rezygnacji, po czym do tworzenia rządu zabrał się Jundi, zaliczający się do zwolenników Nassera, ale nie mający ich pełnego zaufania.

Tymczasem doszło również do zmiany rządu w Iraku, gdzie jednakową misję utworzenia nowego rządu otrzymał od prezydenta plk. Arefa ten sam, poprzedni premier gen. Bakr. Jak okazało się następnie, w składzie nowego gabinetu nie znaleźli się ze składu dawnego jedynie dwaj ministrowie pronasserowscy. Wynikało by z tego, że przeciwnicy zbyt ścisłego wiązania się z Egiptem, a zwłaszcza koncepcji Zjednoczonej Republiki Arabskiej, opartej na socjalistycznej monopartii nasserowskiej, wzięli górę również w Bagdadzie, gdzie Baas —

co było wiadome — ma także licznych wyznawców.

To z kolei ośmieliło socjalistów Baas'u w Syrii i Jundi zrezygnował ze swojej misji, a premierostwo objął z powrotem przedstawiciel Baas Bitar.

Nie powiodło się Nasserowi zbyt dobrze również w Algierii. Po anty-zjastycznym powitanie ze strony ła-two zapalnego tłumy, nastroje rozmów coraz chłodniały, aż w końcu prezydent Egiptu odpląnął wcześniej, niż było planowane. Algierski Ben Bella zawiódł prawdopodobnie swego kairskiego „starszego brata“ pod względem zapału do Zjednoczonej Republiki Arabskiej. Oświadczył bowiem gotowość przyłączenia się Algierii, ale dopiero w nieokreślonej przyszłości.

## Ś.p. CHARLES PRUS-PIOŁUNOWSKI

Niedawno temu zmarł w Brukseli długoletni konsul honorowy Polski, śp. Karol Prus-Piołunowski. Smutna uroczystość Jego pogrzebu zgromadziła rodzinę oraz bardzo liczną rzeszę przyjaciół i znajomych Zmarłego. Wzięli w niej również udział przedstawiciele wszystkich niepodległościowych organizacji polskich ze sztafardami. Do trumny, pokrytej sztandarem polskim z Orłem w koronie włożona została, pieczołowicie przechowywana grudka polskiej ziemi. Zwłoki śp. Zmarłego złożone zostały tymczasowo na cmentarzu w Brukseli — Ixelles. Dnia 29 kwietnia odbyło się przy uczestnictwie najbliższej tylko rodziny i kilku przyjaciół przewiezienie i złożenie zwłok w grobowcu rodzinnym w Mons.

Śp. Konsulowi Prus-Piołunowskiemu należy się ze strony Polaków pamięć zupełnie specjalna. Urodzony w Belgii nie znał on już języka polskiego. Ojciec Jego przybył do Belgii w roku 1845 — ale udał się do Polski, ażeby wziąć udział w Powstaniu w roku 1863. Ranny wrócił po upadku Powstania i osiedlił się już na stałe w Belgii, gdzie założył rodzinę. Nie zapomniał jednak nigdy, że był Polakiem.

Toteż syn jego Charles (Karol) wyniósł z domu tradycję, której się nigdy nie sprzeniewierzył. W roku 1920 zorganizował Komitet Pomocy dla Polski i sam udał się do Polski z jednym z transportów. Mianowany konsulem honorowym Polski nie szczędził nigdy sił i pracy dla dobra kraju, którego, chociaż już urodzony jako Belg, nie przestawał uważać za swoją właściwą Ojczyznę. Komandoria orderu „Polonia Restituta“ była zewnętrznym wyrazem uznania jego zasług.

Nieznanomość języka polskiego — zawsze żałował tej nieznanomości — nie przeszkadzała śp. Karolowi Piołunowskiemu w braniu udziału do ostatniej chwili we wszystkich niepodległościowych polskich uroczystościach. Pomagał Polakom, gdzie i-kiedy tylko mógł i wspierał także wydatnie finansowo polskie cele i instytucje, jak np. Macierz Szkolną Wolnych Polaków. Wybitne stanowisko, które zajmował w belgijskim przemyśle tekstylnym i w tym charakterze również w organizacji przedsiębiorstw przemysłu tekstylnego państw Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, dawało mu pozycję niezależną i umożliwiało w pełni postępowanie takie, jakie uważał za słuszne. Posiadał On oprócz polskich liczne inne odznaczenia, jak zwłaszcza francuskie, włoskie itd.

Była to postać pod każdym względem niezwykła, także dzięki odwadze, z jaką realizował w życiu swoje przekonania. I być może, że najlepiej scharaktery-

zuje Go przemówienie, które wygłosił w języku francuskim w dzień pogrzebu nad Jego trumną przedstawiciel Egzekutywy Zjedn. Narod. na Belgii, Jerzy Drobnik. Podajemy je poniżej w tłumaczeniu polskim:

„Pani, Panie, Panowie,  
„Uczestniczymy dzisiaj w smutnej ceremonii. Odchodzi od nas na zawsze mąż wybitny, człowiek, którego całe życie przesycone było miłością do kraju jego przodków, miłością do Polski. Miał on w życiu swoim, co dzisiaj jest rzeczą rzadką, ideał, któremu służył bez wstęchnienia wszędzie i z wzorową odwagą. Nie mówiąc po polsku, był on Polakiem w duszy i łączył w sposób wspaniały miłość do Polski z miłością do Belgii. Nie zapomnieliśmy nigdy o więzach, które istniały pomiędzy nim i krajem, który był kolebką jego rodziny, nie zapomnieliśmy nigdy, że te dwa kraje — Belgia i Polska — spotykały się i jednoczyły w miłości najwyższej, w miłości Wolności. Kochać Polskę oznacza zawsze kochać Wolność i kochać Belgię oznacza również kochać Wolność.

„I oto dlaczego nie ma żadnej sprzeczności między tymi dwiema miłościami, oto dlaczego Charles Prus-Piołunowski nigdy nie stanął w obliczu konfliktu sumienia: Polska albo Belgia. Kochając Polskę, kochał Belgię, kochając Belgię, kochał Polskę.

„My Polacy nigdy nie zapomnimy tego wielkiego przyjaciela, tego — odważam się tak wyrazić — służy naszego kraju. Brak jego odczujemy dotkliwie. Obchodząc rocznicę naszej historii, obchodząc nasze święta narodowe, będziemy czekali zawsze, że przyjdzie, że jego tak nam bliska sylwetka zarysuje się na progu Kościoła i w drzwiach sali naszego zebrania.

„Nie przyjdzie we własnej osobie, ale przyjdzie na pewno niewidoczny wiać udział w naszych zebraniach tak, jak to zawsze czynił. A myśl nasza go wspomni, bo nie zapomnimy go nigdy. Przypomnimy sobie słowa poety rzymskiego — NON OMNIS MORIAR.

„Nie, on nie umarł. Żyje i żyć będzie, ponieważ nie nie umiera, co wznosi się ponad materię. I dlatego, wyrażając Pani w imieniu WOLNYCH POLAKÓW i w imieniu Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego Polskiego w Londynie nasze współczucie, płynące prosto z serca, pragniemy Panią zapewnić o naszym głębokim przekonaniu, że Charles Prus-Piołunowski, Konsul Honorowy Polski, ten mąż wspaniały, który, urodzony w Belgii i żyjąc w Belgii, nigdy nie zapomniał o swojej polskiej duszy, żyje i żyć będzie wśród nas zawsze.“ (at)

Nowe atuty, z jakimi Nasser udał się do swego przyjaciela w „neutralizmie“, jugosłowiańskiego Tity na wyspę Brioni, nie wyglądają najlepiej. Nie powinno to być powodem zmartwienia dla nas i w ogóle dla wyznawców zapanowania wolności w świecie. Jednocześnie bowiem Arabów w ramy socjalistycznej monopartii, opartej na sowieckich wzorach ani podejrzany neutralizm Nassera nie mogą budzić zaufania.

## ONZ NA PROGU BANKRUCTWA

Organizacja Narodów Zjednoczonych, chociaż liczy 110 państw jako członków, a sto jedenasty kandydat w postaci bogatego Kuwaitu już rozpoczął jej finansowanie, wykupując za milion dolarów bonów ONZ wypuszczonych ub. roku dla tymczasowego załatania dziury budżetowej, stoi przed bankructwem. Dla zarządzenia temu zwołano specjalną sesję Ogólnego Zebrania na 14 bm., a Sekretarz Generalny U Thant zagroził ustąpieniem, o ile nie znajdzie się wyjścia z kryzysu.

Zdawało by się, że nowojorska instytucja, która skupia wszystkie niemal państwa świata, nie powinna mieć kłopotów finansowych. Okazuje się jednak, że obłuda charakteryzująca powszechny stosunek do teoretycznie wzniosłych zasad moralnych ONZ ujawnia się również na polu zobowiązań finansowych wobec niej. Na cele dłużników kroczy Rosja Sowiecka, a za nią zalega z opłatami aż 67 państw innych, przy czym łącznie suma należności na początku bieżącego roku obliczana była na powyżej 100 milionów dolarów, z czego sama Rosja winna jest 46 milionów.

Zobowiązania finansowe członków opierają się na dwu tytułach: 1) normalnej składki członkowskiej, której wysokość jest oznaczana proporcjonalnie do siły finansowej każdego państwa oraz 2) narzuconego obowiązku finansowania specjalnych operacji dla „utrzymania pokoju“, czyli na pograniczu Izraela i państw Arabskich oraz w Kongo, czego niektóre państwa otwarcie nie uznają.

Normalne składki rozłożone są w taki sposób, że trzy czwarte funduszu spada na dziewięć państw ze Stanami Zj. (32%), Rosją Sowiecką (prawie 15%), W. Brytanią (7%) i Francją (6%) na czele. Oddziały wojskowe ONZ na Środkowym Wschodzie kosztowały od siedmiu lat ich stacjonowania tam po 20 mil. dolarów rocznie i zaległość wynosi tylko 27 mil. w porównaniu z 73 milionami za operacje w Kongo, które wywoływały rozumiałe zastrzeżenia również szeregu państw świata wolnego z Francją na czele.

Kłopoty ONZ mogły by niepokoić także polską opinię, gdyby organizacja ta służyła swoim oficjalnym celem, czyli stała rzeczywistością na straży praw człowieka i narodów, po myśli swojego statutu. Póki jednak zasady te pozostają na papierze, a w praktyce nowojorska instytucja akceptuje panowanie imperializmu komunistycznego nad narodami, rola jej w świecie musi budzić istotne zastrzeżenia o obłudzie — niesmak.

Z.S.

## KRONIKA TYGODNIA

4 maja

W m. Birmingham w południowym stanie Alabama (USA) aresztowała policja ponad 1.000 murzynów protestujących przeciwko segregacji.

We Frankfurcie N/M. rozpoczęli się największy w Niemczech zach. proces przeciwko 23 nadzorcóm obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu oskarżonych o zamordowanie 2 milionów więźniów. Proces ma potrwać 5 miesięcy. Jednym z oskarżonych jest ostatni komendant obozu, 51-letni Richard Baer, aresztowany w 1960 r. pod Hamburgiem, gdzie pracował jako leśniczy.

Strajk robotników metalowych w Niemczech zachodnich obejmuje coraz większą liczbę fabryk. Wkrótce strajkować będzie ok. 2 mil. robotników.

5 maja

Z Polski przybyło do W. Brytanii w odwiedziny w 1962 r. 6328 osób a 1529 osób w celach służbowych i handlowych, 132 osoby z Polski przybyły na okres dłuższy niż 3 miesiące a krótszy niż rok, 276 osobom wydano zezwolenie na pracę w W. Brytanii na okres krótszy niż rok a 10 na rok. 40 osobom z Polski odmówiono prawa wjazdu do Anglii w 1962 r.

Amer. Sekretarz stanu Dean Rusk powrócił z Belgradu do Waszyngtonu po rozmowie z prez. Tito.

6 maja

Premier Izraela Ben Gurion zwrócił się do Stanów Zjedn. z propozycją zawarcia dwustronnego paktu w celu zabezpieczenia kraju przeciwko atakowi państw arabskich.

7 maja

Rozpoczęto ewakuację rodzin amerykańskich z Haiti wobec obawy zamieszek i wojny z San Domingo.

W. Brytania projektuje utworzenie specjalnej komisji sądowej dla nadzoru nad sprawami kontrwywiadu.

8 maja

W Birmingham, Alabama, trwają dalej manifestacje murzyńskie tłumione brutalnie przez policję stanową.

Wynne przyniósł przed sądem sowieckim, że prowadził działalność szpiegowską pod presją wywiadu bryt.

Groźba strajku kolejowego w W. Brytanii została zażegnana.

9 maja

Prokurator sowiecki zażądał kary dziesięciu lat więzienia dla Wynne'a i kary śmierci dla Rosjanina Penkowskiego.

W Alabamie, osiągnięto porozumienie między władzami stanowymi i przywódcami murzyńskimi w celu zaprzestania manifestacji za cenę znacznych ustępstw od stosowania prawa o segregacji rasowej.

10 maja

W wyborach samorządowych w W. Brytanii partia pracy odniosła drugorzędne zwycięstwo kosztem konserwatyistów.

Państwa „zewnętrznej siódemki“ tj. nie należące do Wspólnego Rynku uchwałyli zniesienie wszelkich barier celnych między sobą na rok 1966.

„Dziennik Ludowy“ w Pekinie w gwałtownym wystąpieniu odmówił Jugosławii prawa określenia się jako „państwo socjalistyczne“.

11 maja

Wynne został skazany na 3 lata więzienia i 5 latu, Penkowski na rozstrzelanie.

Premierzy Iraku i Syrii, obydwa z demokratycznej partii Baath ustąpili pod naciskiem nasserowców.

Nowy liberalny rząd Kanady dostosował się do życzenia Stanów Zjednoczonych, by przyjął na uzbrojenie amerykańskie głowice atomowe.

12 maja

Kennedy przerwał urlop w związku z rosnącym natężeniem rozruchów murzyńskich w Alabamie. Władze stanowe odmówiły ważności umowie zawartej z białymi przedstawicielami przemysłu i handlu i zaprotestowały przeciwko skierowaniu do Alabamy oddziałów wojsk federalnych.

Kanada oświadczyła, że nie będzie popierać polityki uprzywilejowania gospodarczego krajów Wspólnoty Brytyjskiej.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii sh. 1/3 — we Francji NF. 0.75 — w Austrii 1.60 Sch — w Belgii 7 br b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Australii A 1sh 9d. — w Argentynie \$0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjednoczonych 20 cent. — w Szwajcarii 60 cent.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy, płatna z góry) Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANI: „Gryf“ Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; miesięcznie 6/- kwartalnie 16/6, rocznie \$3.00. Zmiana adresu 1s — W BELGII: miesięcznie frb. 26; kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky 116, rue Joseph II, Bruxelles 4; wpłacać na rachunek pocztowy: J. Korab-Brzozowska-Csaky nr. 7315.20, podając swój dokładny adres — W FRANCJI: N.F.: kwart. 8.00, półr. 16.00, rocznie 28.00. Admin. „Syrena“ 20, rue Legendre, Paris 17. Konto poczt.: Edit. ELKA-Paris 5507-30; „Libella“ Librairie, 12 rue St. Louis-en-l'Île, Paris IV; nr. konta poczt. Paris cc 565150. Francja Północna: inż. Eugeniusz Tuszewski, 107 rue Royale Lille (Nord) tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var. Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône) — W HOLANDII: mies. fl. 2.00, kwart. 5.50, wpłacać przez poczt.: Fr. Małeckie, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (L.) — W NIEMCZECH: St Mikiciuk (13b) München, 45, Gablonzerstrasse 7/1. — W NORWEGII: koron: mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesnes Kiosk Kompanii, Post

box 115, Oslo. — W PORTUGALII: kwart 35 esc., rocz. 120; A Zieliński Lisboa, Central Caixa, Post Nr 110 — W SZWAJCARII: fr.szw. mies 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 6 rue des Lilas Genève i Janusz Rakowski Mainaustr. 28, Zurich — W SZWECJI: koron: mies 3.60, kwart. 10.00, rocz. 36.00; Polski Komitet Pomocy Jungfrugatan 30/11, Stockholm. — W WŁOSZACH: lirów: kwart 700; W Zahorski Associazione Combatt Polacchi Via Licia 19-9 Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTynie: prenumerata roczna \$8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dąbrowski „Libreria Polac“ Serrano 2076 Buenos Aires — W BRAZYLII: półrocznie \$4.00, rocznie \$8.00 — W AUSTRALII: „Vistula“ (Australia) Pty Ltd., Daking House Rawson Place Sydney; „Spolem“ 64 Tapleys Hill Rd. Royal Park Adelaide. S.A.; R Gronowski 23 Clifton Str., Richmond E.1. Vic kwart £1.00A rocznie £3.15.0A — W KANADZIE: rocznie \$8.00; „Gryf“ London. — W PŁD. AFRYCE: kwart 16/6, rocznie 60/-; prenumeratę przyjmuje bezpośrednio „Gryf“ Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: prenumerata kwartalna: \$2.10 półroczna: \$4.00. Przedstawicielstwa: J. Bienkowski, 627, Tracy Street,

Utica, N.Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill.; „Księgarnia Ludowa“ L. Żukowski, 5347 Chene St., Detroit 11, Mich. USA; „Polinvalco“, 1029, Cuba St., Toledo, 17, Ohio i 6947, Oregon Ave., La Mesa, via San Diego, Calif.

CENA OGŁOSZEN: za jeden cal przez jeden tam \$1.50 wzgl. 1 cm. przez jeden tam NF.7.50. Przyjmuje: GRYP PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; Adm. „Syrena“, 20 rue Legendre, Paris 17, tel. WAGram 0045; Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., London W.C.2; lub Odra Press Ltd., 20, Queens Gate Ter., S.W.7, Tel. KNI 6855.

Nadestanych rekopisów redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności. Adres Redakcji i Administracji: „Gryf“ 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11. Tel. BATTERSEA 1445 We Francji: „Syrena“, 20 rue Legendre, Paris 17, Tel. WAGram 0045 Konto pocztowe: ELKA cc. Paris 5507-30